

Nr (368) Rok XL  
Luty 2020

# Głos Weterana i Rezerwisty

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY  
WOJSKA POLSKIEGO



Cena:  
Indywidualnie: 1 egz. - 10 zł  
Zbiorowo: 2-3 egz. - 9 zł.  
4 i więcej egz. - 7 zł (w tym 8% VAT)  
ISSN 1643-2819

## 75 Rocznic wyzwolenia Warszawy



Fotorelacja z obchodów str. 11

<b>PRENUMERATA</b>			
<b>ZDANIEM REDAKTORA</b>		<b>okładka II</b>	<b>OPINIE</b>
Kurde, to nie może tak być	1		Komputer dla seniora 18
<b>HISTORIA</b>			<b>WARTO WIEDZIEĆ</b>
Rewolucja, czy krwawy zamach stanu	2		Mikrorachunek podatkowy od 1 stycznia 2020 r. 20
Czyszczenie broni	4		<b>ZDROWIE</b>
Zbrodnia Katyńska, jej tło i konsekwencje cz.2	14		Dbajmy o zdrowie, bo to nasz skarb 20
<b>LUDZIE ZWIĄZKU</b>			Dbajmy o nasze zdrowie 21
Jubileusz płk mgr Mariana Anysza	5		<b>WETERAN I ŚWIAT</b>
<b>WSPOMNIENIA</b>			Najdziwniejsze wybory prezydenckie w historii USA 22
Wasza dobroć i odwaga, nasza wdzięczność i pamięć cz.1	6		<b>ROZMAITOŚCI KULTURALNE</b> 22
<b>FOTOREPORTAŻ</b>			<b>Z ŻAŁOBNEJ KARTY</b> 23
75 rocznica wyzwolenia Warszawy	11		<b>KRZYŻÓWKA</b> 24
<b>Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI</b>			<b>KALEJDOSKOP</b> okładka III
<b>Z ŻYCIA ZWIĄZKU</b>			<b>WYTYCZNE DO PRZESYŁANIA MATERIAŁÓW</b> okładka IV
Pamiętajmy o Święcie Niepodległości	14		



## **PRENUMERATA GŁOSU WETERANA I REZERWISTY NA 2020r.**

### **SZANOWNI CZYTELNICY GŁOSU WETERANA I REZERWISTY**

Upierzejmie informujemy, że z dniem 1 stycznia 2020 r. wydawaniem oraz dystrybucją „Głosu Weterana i Rezerwisty” zajmuje się nowo powołana spółka GWIR Sp. z o.o.

Z powodu wzrostu kosztu druku oraz opłat pocztowych, muszą ulec zmianie zasady prenumeraty naszego czasopisma. Koszty prenumeraty GWIR:

#### **PRENUMERATA**

##### **Indywidualna:**

**1 egz. - 10 zł. brutto /egz. = 120 zł. brutto / rok**

##### **Zbiorowa:**

**2 -3 egz. - 8 zł. brutto /egz. = 96 zł. brutto /1 egz. / rok x ilość egzemplarzy**

**4 egz. i więcej 7 zł. brutto /egz. = 84 zł. brutto / 1 egz. / rok x ilość egzemplarzy**

**Z dniem 01.01.2020 r. wygasa możliwość zamawiania elektronicznej wersji „Głosu Weterana i Rezerwisty”.**

Zachęcamy czytelników Głosu do prenumeraty zbiorowej. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać dane adresowe odbiorcy.

### **Od 1 stycznia 2020 r. wpłaty na prenumeratę GWiR**

należy dokonywać na rachunek bankowy nr spółki GWIR Sp. z o.o.

Adres do korespondencji  
ul. Miklaszewskiego 5,  
02-776 Warszawa.

**Nr 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980.**

z dopiskiem prenumerata ..... egzemplarzy Głosu Weterana i Rezerwisty.

Z poważaniem:

**Zarząd GWIR sp. z o.o.**

## KURDE TO NIE MOŻE TAK BYĆ



Te słowa Jurka Owsiaika wypowiedziane przy tworzeniu światowego dzieła jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy uruchomiła lawinę wspaniałych rzeczy tworzonych dla ludzi przez nich samych. Z dala od politycznego wsparcia, często wbrew jego intencjom, z pominięciem podziałów politycznych i społecznych powstał ruch społeczny, który jednoczy Polaków i buduje historię jakiej nie znał świat. Tej historii nie podważy nikt, choćby najzagorzalszy przeciwnik. Niestety w polityce historycznej Pol-

ski już tak różowo nie jest.

Historia stała się doskonałym narzędziem zdobywania władzy. Nie ona sama oczywiście lecz celowe jej zniekształcanie bądź eliminowanie z niej pewnych okresów, czasami całych dekad. Historii jako nauki nie da się zniekształcić. Jest ona bowiem sama w sobie tak czystą nauką opartą na faktach i danych, że nie sposób cokolwiek zmanipulować. Można w oczywisty sposób ją interpretować stosownie do potrzeb politycznych czy propagandowych. Niestety w ostatnich latach mamy coraz więcej przykłady eliminowania z naszej historii narodowej określonych faktów. Nie będę podejmował jednak próby oceny politycznej tego co się aktualnie dzieje.

Skoncentruję się tylko na faktach z historii wojskowości. Ta wszakże nie powinna budzić najmniejszych wątpliwości, bo historia oręża nie powinna mieć zabarwienia politycznego. Jest jednak inaczej. Jesteśmy świadkami, unikania przez rządzących uroczystego obchodzenia określonych świąt czy wydarzeń historycznych.

Jednym z takich przykładów były obchody 75 rocznicy zakończenia walk o Warszawę i w efekcie wyzwolenia jej spod hitlerowskiego okupanta. Czekaliśmy do ostatniej chwili w nadziei, że Urząd do Spraw Kombatantów zorganizuje te obchody. Niestety tkwiliśmy w błędzie. Nawet okrągła rocznica nie wpłynęła na stanowisko urzędu. W tej sytuacji zorganizowaliśmy te obchody, jako Związek, przy aktywnym udziale wielu naszych struktur związkowych Organizacji Mazowieckiej, oraz innych stowarzyszeń oraz przy pomocy władzy miasta stołecznego Warszawy. Biorąc pod uwagę obecność delegacji kilku ambasad państw koalicji antyhitlerowskiej, a także około 30 delegacji innych stowarzyszeń, a także licznej obecności pozostałych uczestników, nieobecność przedstawicieli władz oraz największych sił politycznych nie robiła wrażenia.

Politycy skupili się na wymianie ciosów z przedstawicielami władz Rosji. Niestety smutne by nie powiedzieć tragiczne w tej wymianie poglądów i argumentów było to, że czołowi przedstawiciele tzw. klasy politycznej oraz większość mediów dali się wciągnąć w retorykę rosyjską, zgodnie z którą Warszawę wyzwoliły wojska radzieckie. Całkowicie pominięto wysiłek i ofiarę żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego. Czy było to przypadkowe, czy też zamierzone? Zresztą polskie media, poza jedną komercyjną stacją TV, oddały pole walkowerem.

Dlatego bez względu na koniunkturę polityczną naszym obowiązkiem jest ciągle przypomnianie o ofierze żołnierza polskiego w walkach z faszyzmem. Jeśli zaniechamy tych działań może się w przyszłości okazać, że (jak mówią z sarkazmem niektórzy komentatorzy) Warszawę i inne miasta, i wioski wyzwalał ktoś zupełnie inny.

Głowa naszego państwa koncentruje swój wysiłek na obchodach wyzwolenia obozu w Oświęcimiu, nadając tym obchodom rangę międzynarodową. Mało tego w ciepłych słowach wymienia Armię Czerwoną jako wyzwolicieli. To dobrze. Tylko dlaczego zapomina się o własnych żołnierzach wyzwalających kraj. Tyłko dlatego że szli ze wschodu? Że mieli orzełki bez korony? Ale mieli serca pełne miłości do Ojczyzny. Ich patriotyzm nie podlegał dyskusji. Dlaczego zatem tak deprecjonować wkład żołnierza polskiego w rozwój naszego państwa. Czemu tylko my żołnierze, w rezerwie i stanie spoczynku mamy pamiętać o żołnierskim poświęceniu dla wolności i niezawisłości tego kraju. Dlaczego kierownictwo MON deprecjonuje historię naszej wojskowości po II wojnie światowej. Czemu wyrzucono nas z siedzib ministerstwa obrony narodowej. Czemu pozbawia się nas możliwości korzystania z obiektów w jednostkach wojskowych. Bramy do koszar zostały przed nami zamknięte. Sale tradycji pokazują historię jednostek od 1990 roku. Co to oznacza. Czy nas w ogóle w historii tego państwa nie było? My którzy oddaliśmy dużą część swojego życia, dziś żyjemy w poczuciu odrzucenia a wręcz poniżenia. Obecnie my byli wojskowi jesteśmy podzieleni, bezradni, zepchnięci na boczny tor, żyjący bez nadziei, czekający na cud.

Liczyliśmy, że władza się opamięta i w obliczu budowania jedności narodowej zmieni swoją retorykę. Niestety płonne to są nadzieje. Często zadaję sobie pytanie, dlaczego właśnie historia stała się tym elementem, który dokonał tak wielkiego wyłomu w polskim narodzie. Dochodzę przy tym do smutnych konstatacji. Pierwsze co mi się narzuca, że to przemyślana dobrze strategia, polegająca na wykluczeniu niewygodnych grup społecznych, rzuceniu pod nogi swojemu elektoratowi swoistego trofeum. To ma pokazać że teraz liczyć się będą tylko wspierający a „zadźmieni” mogą pozostać tylko w przypadku pełnego poddaństwa bądź całkowitego zniknięcia z życia politycznego i społecznego. Ta część społeczeństwa której się nie powiodło w wyniku przemian ustrojowych została nowym liderem politycznego ładu. Kupowani za pieniądze nas wszystkich będą sprzyjać władzy tylko do czasu kiedy nie kupi ich ktoś inny. To nie jest moduł napędowy rozwoju naszego państwa. Motorem napędowym były i zawsze będą elity. Dobrze jest podnosić prestiż grup najniższej uposażonych, jest on niezbędny, jednak nie kosztem tych, którzy stanowią zasadniczy motor postępu. Obawiam się że niedługo skoczmy sobie do oczu i na długie lata kraj zostanie pogrążony we wzajemnej nienawiści. Czy tego chcemy? To, że naród wybiera władzę nie oznacza że może ona, robić co tylko zechce. Są granice wszelkiego działania. Polityka to w swej istocie szybkie reagowanie na bieżące wydarzenia. A te, patrząc na nasz kraj, nie są przez władzę odpowiednio interpretowane i reagowanie na nie, jest niewłaściwe, a wręcz można powiedzieć jeszcze bardziej nakręcające spiralę buntu i niezadowolenia. Jesteśmy przed wyborami prezydenckimi. Czas, aby kandydaci do tego urzędu jasno określili swoje priorytety nie kryjąc się za partyjny partykularyzm, ideologiczną pustkę czy zwyczajny populizm, który popłaca na krótką metę. Mówi się, że cel uświęca środki. Tylko my, Polacy, nie wiemy co jest tym celem. Czy ma to być całkowita zmiana oblicza kraju, odejście od europejskich norm i zasad, budowa własnej nowej drogi. Jeśli te fakty zostały by narodowi przedstawione, sądzę że społeczeństwo nie dało by temu aprobaty. Tymczasem niewiedza czyni z nas nieświadomych swoich wyborów i decyzji. To prowadzi do nieświadomego poddaństwa lub wyłączeniu z życia społecznego. My tak postąpić nie możemy. O własną historię będziemy się upominać poprzez nasze uczestnictwo i przywoływanie określonych faktów historycznych, przypomnianiu rządzącym że wojsko to nie zabawka. Należne miejsce w historii narodu musi się bezwarunkowo znaleźć. Tymczasem starajmy się żyć tak aby nasze życie poświęcone było tym którym przysięgaliśmy, bo kurde tak dalek być nie może.

**Redaktor Naczelny – Marek Bielec**

## HISTORIA

## REWOLUCJA CZY KRWAWE ZAMACH STANU

W dniu 2 stycznia 2020 r. „Gazeta Wyborcza” doniosła, że trzydzieści lat po wybuchu rewolucji Rumuni postanowili rozliczyć jej sprawców. Zdaniem rumuńskiej prokuratury wojskowej była ona de facto zamachem stanu. Przypomnijmy jej przebieg i rezultaty.



Nicolae i Elena Ceausescu przed egzekucją

Zmiana władzy w Rumunii w 1989 r. kojarzy się z dwoma krwawymi wydarzeniami – rozstrzelaniem Nicolae i Eleny Ceausescu oraz „mineriadami”, czyli akcjami górników w Bukareszcie w celu „zaprowadzenia porządku”. Można o tym przeczytać m.in. w książkach Adama Burakowskiego p.t. „Geniusz Karpat. Dyktatura Nicolae Ceausescu 1965-1989” i Thomasa Kunze p.t. „Ceusecu, piekło na ziemi” oraz w publikacji Michała Wasiucionka p.t. „Śmierć inteligentów”. Wiele na ten temat napisano w różnych wydawnictwach prasowych.



Ion Iliescu w TV, grudzień 1989 r.

Przez niemal dwie dekady totalitarne rządy w Rumunii sprawował Nicolae Ceausescu wraz z żoną Eleną. Po śmierci Gheorghe Gheorghiu-Deja 18 marca 1965 r. został on sekretarzem generalnym Rumuńskiej Partii Komunistycznej (RPK). Do 1969 r. objął pełną kontrolę nad Komitetem Centralnym (KC) tej partii. Następnie został przewodniczącym Rady Państwa, a w 1974 r. wszechwładnym prezydentem Rumunii. Stanowisko sekretarza generalnego RPK zaczął piastować po destalinizacji państwa, kiedy to komunizm i rumuński nacjonalizm złączyły się w tzw. narodowy komunizm. Seria oficjalnych wizyt w krajach Zachodu (w tym w USA, Francji, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii) sprawiła że Ceausescu zyskał tam opinię reformowanego komunisty i oświeconego przywódcy. W 1968 r. podczas „praskiej wiosny” Rumunia nie wzięła udziału w interwencji wojskowej w Czechosłowacji. Ceausescu miał pewną swobodę zachowań, bo od lutego 1947 r. w Rumunii nie stacjonowały wojska radzieckie. Nie uspokajało go to jednak - wszak od 1956 r. stacjonowała na Węgrzech Centralna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej. Po interwencji ZSRR w Czechosłowacji zdecydował się na tworzenie ochotniczych oddziałów mających bronić kraju w przypadku podobnej akcji w Rumunii. Każdą jego antyradziecką deklarację i demonstrowaną suwerenność Rumunii w Układzie

Warszawskim i w RWPG, zachodni przywódcy brali za dobrą monetę. W 1973 r., po wizycie w USA Ceausescu postanowił włączyć Rumunię do Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Kraj stał się wielkim placem budowy, a jego przywódca popadał w coraz większą manię wielkości. Upowszechniał się kult Ceausescu. Nazywano go „Conducatoorem”, czyli „wodzem”, „Światłem Dacji”, a nawet „Gwiazdą Bałkanów”. Ufał on tylko członkom własnej rodziny, którzy zaczęli piastować najważniejsze urzędy w państwie. Potem znaleźli się tam inni ludzie całkowicie od niego zależni. Struktury sił bezpieczeństwa (Securitate) od lat 70. podlegały całkowicie rozkazom i kontroli Ceausescu oraz jego żony Eleny stając się narzędziem terroru i swoistym państwem w państwie. Wkrótce cały naród poddany był nieustannej inwigilacji. Oficjalnie w Rumunii nie było więźniów politycznych, ale niewygodnych osób pozbywano się zamykając je w zakładach psychiatrycznych.

„Conducator” wierzył mocno w preparowane statystyki, według których rumuńska gospodarka rozwijała się w niewiarygodnym tempie do czasu, kiedy Rumunia nie musiała spłacać zaciągniętych kredytów. Na początku lat 80. kredytodawcy z USA i Kanady odmówili realizacji umów. 26 lutego 1987 r. USA wymówiły Rumunii klauzulę najwyższego uprzywilejowania. Z powodu braku surowców zamykano fabryki, nie wypłacano uposażeń, brakowało prądu. Wprowadzono drastyczne ograniczenia w dostawach ciepła do mieszkań. Od 1986 r. temperatura w bukaresztańskich blokach z wielkiej płyty nie mogła przekraczać 12 stopni Celsjusza. Rozdmuchane projekty, na cele z budową kanału Dunaj - Morze Czarne zrujnowały budżet państwa. Na wsi zabroniono używania traktorów i samochodów, które miały być zastąpione przez furmanki zaprzęgane w krowy i bawoły.

Rosła paranoja „wodza”, który stopniowo tracił kontakt z rzeczywistością. Zdecydował m.in., że na przełomie stuleci Rumunia ma zwiększyć swój 25 milionowy potencjał demograficzny. Wprowadzono zakaz antykoncepcji. Tylko kobiety po 45 roku życia mogły przerywać ciążę. Młodsze z nich powinny być matkami co najmniej pięciorga dzieci. Zamarł praktycznie import żywności i pojawiły się kartki na podstawowe produkty. Wprowadzono „program racjonalnego żywienia”. Głoszono, że spożywanie produktów dających więcej niż 3 tys. kalorii dziennie jest szkodliwe dla zdrowia. W wycieńczonym głodem społeczeństwie śmiertelność noworodków była tak duża, że w USC można było je rejestrować dopiero, gdy dożyły 15 lub 30 dni. Niechciane dzieci trafiały do domów dziecka. Wielu kilkunastoletków nie mówiło, mało które z dzieci potrafiło chodzić.

Pomimo totalitarnych rządów w Rumunii nie istniała opozycja. Wszelkie próby buntu tłumia Securitate. Tak na przykład było 15 listopada 1987 r. w Braşowie, gdzie robotnicy protestowali przeciw pracy w niedziele, niskim płacom i kartkom na produkty spożywcze. Jeszcze tego samego dnia protest został stłumiony przez specjalny oddział Securitate. Jedyłą realną grupę opozycyjną mogli stanowić byli działacze KC RPK usuwani przez Ceausescu. Pomimo wydarzeń w Polsce, Bułgarii, NRD i na Węgrzech „Conducator” twardo trzymał się władzy. W grudniu 1989 r. nowy przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow nakłaniał Ceausescu do reform. Ten zaś stanowczo odmówił. Jeszcze w połowie sierpnia 1989 r. Ceausescu i inni członkowie KC RPK skierowali list do liderów ZSRR i pozostałych państw UW, w którym domagali się niedopuszczenia do powołania w Polsce rządu i jego premiera spośród działaczy NSZZ „Solidarność”.

Początkiem przysłowiowego „gwoźdźca do trumny” rumuńskiego dyktatora było nieprzechylne mu kazanie wygłoszone przez pastora Laszlo Tokesa wywodzącego się z mniejszości węgierskiej. Za karę miał być wydalony z Timisoary, miasta będącego dużym ośrodkiem administracyjnym, uniwersyteckim i przemysłowym do prowincjonalnej miejscowości. Obrona pastora szybko przekształciła się w manifestację antyrządową. Od 15 grudnia wierni gromadzili się wokół jego domu, aby uchronić go przed eksmisją. Wieczorem pastora odwiedził burmistrz miasta, który w obecności Węgra i Rumuna obiecał poprawę jego sytuacji. Po wizycie świadkowie powiadomili tłum o decyzji i wezwali ludzi do przyjsia ponownie następnego dnia, aby sprawdzić, czy dotrzymano obietnicę. W dniu 16 grudnia tłum ponownie po- ➤

➤ jawił się pod plebanią pastora. W ciągu dnia manifestanci zaczęli jawnie okazywać swoje niezadowolenie z polityki Ceausescu. Po południu na miejscu pojawiły się pierwsze oddziały milicji i Securitate. Manifestantów aresztowano przez całą noc. W końcu uczestników protestów rozprędkowano gumowymi kulami. Funkcjonariusze Securitate wywieźli Tokesa do okręgu Salaj w północno-zachodniej Rumunii. Wkrótce protesty wybuchły w innych miastach.



Gen. Nicoale Militaru

W dniu 17 grudnia 1989 r. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC RPK. Podczas niego Ceausescu zarządził ministrowi obrony gen. Vasile Milei i szefowi Securitate Iulanowi Vladowi, że nie zapobiegli wydarzeniom w Timisoarze. Gen. Milea wykonując decyzję „Conducatora” wysłał do Timisoary zespół koordynacyjny, w składzie którego byli m.in. szef Sztabu Generalnego gen. Stefan Gusa, wiceminister obrony ds. zaopatrzenia gen. Victor Stanculescu oraz wiceminister spraw wewnętrznych 13.30 gen. Milea wydał rozkaz soarze w stan gotowości bojowej. O gostrzały. Broni przeciwko demonstracjom wiodzone przez gen. Stanculescu. Podczas starć zginęło około 100 osób. Protesty nie ustały, a w ciągu kilku dni walki ludności z milicją, Securitate i wojskiem objęły całą Rumunię.

W dniu 18 grudnia gen. Stefan Gusa wrócił do Bukaresztu. Ceausescu udał się z 2 dniową wizytą do Iranu. Podczas jego nieobecności doszło do przesilenia w strukturach siłowych i przejęcia w nich władzy przez frakcję mu przeciwną. 19 grudnia załogi fabryk w Timisoarze ogłosiły strajk. W wyniku wciąż rosnącego oporu protestujących gen. Stanculescu złagodził wobec nich swoje stanowisko. W celu pojednania delegacja wojskowa udała się do strajkujących zakładów. 20 grudnia Ceausescu wrócił do kraju. Wieczorem wraz z gen. Mileą oraz członkiem BP KC RPK wiceprzewodniczącym Rady Państwa Maneą Manescu wystąpił w telewizji. Za kryzys w Rumunii obwinili Węgry oraz „kręgi reakcyjne i imperialistyczne”.

W dniu następnym o godz. 11.30 z balkonu budynku KC RPK Ceausescu przemawiał do około stu tysięcy zgromadzonego przez władzę na wiecu poparcia dla „Conducatora”. Przemówienie „wodza” było jednak intensywnie zakłócane. Mówca obiecał podwyżkę płacy minimalnej i emerytur oraz dodatki na dzieci. Jednak oznaki niezadowolenia pojawiły się ponownie. Telewizyjną transmisję wystąpienia „wodza” przerwano, a pod hotelem Intercontinental i na Uniwersytecie Bukaresztańskim zaczęły gromadzić się tłumy, wśród których przeważali licealiści i studenci. Zaczęto budować barykady i skandować wrogie hasła. W stolicy i w pozostałych miastach rozgorzały walki. Ceausescu, pozostając w gmachu KC ogłosił stan wyjątkowy. Wojsku udało się chwilowo spacyfikować demonstracje. W dniu 22 grudnia demonstranci powrócili, a siły porządkowe były już po ich stronie. Według byłego ministra obrony gen. Constantina Olteanu, w telewizji w mundurach wojskowych pojawili się: generałowie rezerwy Nicolae Militaru (podejrzewany o współpracę z radzieckim wywiadem wojskowym - GRU) i Sterian Tarc oraz dowódca stołecznego garnizonu gen. Mihai Chitac, a także dowódca 1. Armii gen. Gheorghe Voinea. Ten wojsko działające w Bukareszcie wezwał, aby przyłączyło się do ludu.

W godzinach popołudniowych 22 grudnia gen. Vasile Milea odmówił dalszego strzelania do manifestantów, a telewizja niebawem poinformowała o jego śmierci. Na polecenie Ceausescu do KC RPK dotarł pozorujący kontuzję nogi gen. Victor Stanculescu, a „Conducator” mianował go ministrem obrony i nakazał rozprędkowanie tłumów. Wbrew temu Stanculescu nakazał wojsku powrót do koszar. O godz. 11.30 zaproponował dyktatorowi ucieczkę śmigłowcem z dachu budynku KC RPK, kłamiąc, iż wojsko nie może pokonać barykad i przyjść na pomoc. Dowódca lotnictwa wojskowego gen. Iosif Rus otrzymał rozkaz przysłania 2 śmigłowców. Dyktator zgodził się na ucieczkę wraz z żoną i dwoma najbliższymi współpracownikami oraz ochroniarzami. Kiedy około godz. 11.40 pierwszy śmigłowiec lądował na dachu budynku KC, demonstranci wtargnęli do jego wnętrza. Podczas lotu do prezydenckiej rezydencji w Snagov, 40 kilometrów od Bukaresztu, Ceausescu

został pozbawiony realnej władzy. Całkowicie znalazła się ona w rękach gen. Stanculescu. Ten po telefonicznej rozmowie z Ionem Iliescu zaprosił go do ministerstwa ON, zaofertował ochronę i oddał wojsko do jego dyspozycji. ([https://jozefdarski.pl/7097-rumunia-1984-1990-1-redakcja\\_-\\_ftn363](https://jozefdarski.pl/7097-rumunia-1984-1990-1-redakcja_-_ftn363)) Później tłumaczył, że z trzech centrów władzy, które się formowały, za najbardziej perspektywiczny uznał grupę Iliescu, który był wówczas dyrektorem Wydawnictw Technicznych w Bukareszcie. Znalazł się tam po tym, jak w 1985 r. Ceausescu usunął go z KC RPK wskutek personalnego konfliktu obu działaczy. Wtedy to Iliescu zyskał sobie opinię opozycjonisty. Wieczorem 22 grudnia wyłonił się Front Ocalenia Narodowego (FON) i jego rada, czyli rząd rewolucyjny na czele z tymże Iliescu. Został on także tymczasowym prezydentem Rumunii. Wtedy też podpisał on dekret Rady Frontu Ocalenia Narodowego powołujący Wyjątkowy Trybunał Wojskowy.



Gen. Victor Stanculescu

Niedaleko Snagov Nicolae i Elena musieli opuścić śmigłowiec bo pilot otrzymał rozkaz do lądowania. Odtąd, niemal autostopem uciekinierzy dotarli do Centrum Ochrony Roślin w Targoviste odległego około 100 km od Snagov. Tam przejęła ich milicja i przekazała wojsku. Dowódca jednostki wojskowej w Targoviste, płk Andrei Kemenici otrzymał ze stolicy rozkaz aresztowania pary prezydenckiej. W nocy z 23 na 24 grudnia na posiedzeniu prezydium Rady FON w ministerstwie obrony Silviu Brucan zaproponował likwidację dyktatorskiej pary.

W 1987 r. był on wydalony z RPK po czym pół roku przebywał w USA, będąc w kontakcie z Departamentem Stanu. Jego propozycję poparł Gelu Voiculescu skazany w 1985 r. na 1,5 roku 8 więzienia za „propagandę przeciwko porządkowi społecznemu”. W dniu 24 grudnia 1989 r. na posiedzeniu Biura Wykonawczego Rady FON zapadła decyzja o zorganizowaniu procesu małżonków Ceausescu. Podjęli ją: Ion Iliescu, Peter Roman, Silviu Brucan, Gelu Voiculescu oraz gen. Victor Stanculescu i gen. Nicolae Militaru. Gen. Stanculescu wydał ustny rozkaz dotyczący przygotowania egzekucji prezydenckiej pary. W dniu 25 grudnia 1989 r. w garnizonie Targoviste odbył się proces trwający zaledwie 55 minut. W trybunale zasiadali: sędzia Ghica Popa (przewodniczący) i 5 asesorów. Prokuratorem był mjr Dan Voinea, a jego pomocnikami Nicolae Teodorescu i Constantin Lucescu. Nicolae i Elenie Ceausescu zarzucono m.in. zamordowanie ponad 64 tys. osób, które w ciągu dziesięciu lat zmarły w wyniku głodu, braku opieki medycznej, zimna itp. O godzinie 15.00 tego samego dnia wyrok wykonano. Skazanych zastrzelili dwaj żołnierze ze zorganizowanego naprędce plutonu egzekucyjnego. Gen. Stanculescu nakazał wojsku zająć kluczowe obiekty w stolicy, w tym TV, gmach parlamentu oraz centrum telefoniczne. Nakazał też aresztowanie lub izolację oficerów Dyrekcji Kontrwywiadu Wojskowego.

O godz. 23.35 Iliescu za pośrednictwem TV ogłosił „Komunikat Rady FON”. Oświadczono w nim m.in., że „tworzy się Front Ocalenia Narodowego, który cieszy się poparciem armii rumuńskiej, grupuje wszystkie zdrowe siły kraju, jego celem jest wprowadzenie demokracji, przywrócenie wolności i podmiotowości ludu rumuńskiego”. Rada FON przejęła całą władzę w państwie. Podporządkowano jej „Najwyższą Radę Wojskową”, która miała koordynować działalność wojska i jednostek MSW. Zapowiedziano, że na terytorium kraju ukonstytuują się rady powiatowe, municypalne, miejskie i gminne FON jako organy władzy lokalnej. W dniu 26 grudnia ogłoszono nominację na premiera uczestnika rewolucji, szefa katedry w Instytucie Politechnicznym w Bukareszcie Petre Romana. Gospodarkę narodową powierzono gen. Victorowi Stanculescu, ministerstwo spraw wewnętrznych przejął gen. Mihai Chirac, a ministerstwo obrony gen. Nicolae Militaru. Rewolucja się zakończyła, ale według rumuńskiej prokuratury w ciągu dziesięciu dni w starciach i protestach w całym kraju zginęło ponad 1000 osób, a ponad 3 tys. zostało rannych.

Wkrótce FON został zarejestrowany jako partia polityczna, która wystawiła własną listę do wyborów parlamentarnych. Ion Iliescu napotkał jednak rosnący opór powstałej opozycji demokratycznej skupionej wokół dwóch reaktywowanych partii międzywojennych: „Partii Narodowo-Liberalnej” i „Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Narodowo-Chłopskiej”. Lider tej drugiej, niemal osiemdziesięcioletni ➤

➤Corneliu Coposu, więziony przez ponad 20 lat, stanowił żywy symbol ciągłości rumuńskich tradycji demokratycznych.

W styczniu 1990 r. doszło do pierwszego poważnego starcia między rządem a opozycją. W dniu 22 kwietnia kilka małych organizacji antykomunistycznych, w tym Liga Studentów, zorganizowały w Bukareszcie demonstrację, domagając się m.in. dostępu do telewizji i wyrażając poparcie dla „Proklamacji z Timiszoary”. Wieczorem 25 kwietnia na Placu Uniwersyteckim w Bukareszcie zebrało się 30 - 50 tys. demonstrantów, rozbito namioty. Demonstracja trwała przez 29 dni do wyborów parlamentarnych i prezydenckich i 28 dni po nich. W wyborach w dniu 20 maja 1990 r. wzięło udział ponad 86 % uprawnionych do głosowania. FON uzyskał zdecydowaną przewagę i zdobył 263 mandaty na 395 w Izbie Deputowanych oraz 91 mandatów na 118 miejsc w Senacie. Opozycja uważała wybory za sfałszowane i kontynuowała protesty. O godz. 4.30 w nocy z 13 na 14 czerwca siły MSW zaatakowały demonstrantów na Placu Uniwersyteckim. Około godz. 10.30 do ataku dołączyły także grupy robotników zmobilizowane w stolicy przez zakładowe organizacje FON. Starcia trwały cały dzień. Aby do końca „oczyszczyć” Plac Uniwersytecki Ion Iliescu postanowił użyć też górników. O godz. 4.00 nad ranem 15 czerwca na Dworzec Północny przybyło 15 - 20 tys. górników. Wśród nich główną kierowniczą rolę odegrał były informator Securitate, Miron Cosma. O godz. 10.00 tego dnia zebrał się parlament, a Iliescu mógł zostać zaprzysiężony na prezydenta. Petre Roman będący uczestnikiem rewolucji został premierem. Ion Iliescu był prezydentem Rumunii w latach 1989–1996 i 2000–2004. W czasie jego prezydentury w 2004 r. Rumunia stała się członkiem NATO (Polska od 1999 r.) Transformacja ustrojowa zaczęła się tam dopiero w 1997 r. Wówczas zaczęto wprowadzać reformy, które w Polsce wprowadzono już w 1989 r. Dopiero w styczniu 2007 r. Rumunia została przyjęta do Unii Europejskiej (Polska należy do niej od 2004 r.)

A oto jak potoczyły się losy niektórych uczestników opisanych wydarzeń. Prokurator z procesu w Targowiste, mjr Dan Voinea został generałem. Gen. Iulian Vlad, szef Securitate 31 grudnia 1989 r. został aresztowany, a 22 lipca 1991 r. skazany na 9 lat więzienia; zwolniono go 31 grudnia 1993 r. W dniu 11 stycznia 1990 r. gen. Nikolae Mi-

litaru przeniósł do rezerwy poprzednika gen. Milei na stanowisku ministra obrony, gen. Constantina Olteanu. Później był on oskarżony o zarządzanie alarmu bojowego dla wojska w Jassy, gdzie w grudniu 1989 r. przebywał służbowo jako sekretarz KC RPK. W dniu 25 marca 1991 r. Terytorialny Trybunał Wojskowy w Bukareszcie ogłosił jego niewinność, ale zakwestionował to Prokurator Generalny. Gen. Olteanu został ostatecznie skazany na 11 lat i sześć miesięcy więzienia. W 1994 r. uniewinnił go prezydent Iliescu. Dekretem z 16 lutego 1990 r. prezydent Iliescu zdymisjonował gen. Militaru, a ministerstwo obrony narodowej objął ponownie gen. Stanculescu. W dniu 1 marca 1990 r. Ghica Popa, przewodniczący trybunału z Targoviste popełnił samobójstwo. Latem 1999 r. jeden z głównych organizatorów przewrotu gen. Stanculescu i były minister spraw wewnętrznych M. Chitac zostali osądzeni i prawomocnie skazani na kary po 15 lat więzienia za wydanie rozkazu strzelania do demonstrantów w Timisoarze w grudniu 1989 r. W 2008 r. po ciągnących się postępowaniach odwoławczych wyrok utrzymano. Stanculescu zwolniono warunkowo w 2014 r. Na skutek udaru mózgu zmarł on 19 czerwca 2016 r. Miron Cosma przez wiele lat cieszył się bezkarnością. Dopiero w 1999 r. został skazany na osiemnaście lat więzienia.

To nie koniec rozliczeń. W czerwcu 2017 na ławie oskarżonych znalazł się m.in. pierwszy prezydent Rumunii po rewolucji 1989 r., Ion Iliescu. Stworzony chaos po obaleniu Ceausescu i śmierć setek ludzi miały posłużyć jego dążeniu do wzmocnienia zdobytej władzy. Poza Iliescu na ławie oskarżonych zasiadł pierwszy wicepremier w „rewolucyjnym” rządzie Rumunii Gelu Voiculescu oraz ówczesny dowódca rumuńskich sił powietrznych Iosif Rus. Według śledczych wszyscy oni mieli „celowo rozprowadzać fałszywe informacje i stworzyć chaos w celu przejęcia władzy, który doprowadził do setek niepotrzebnych ofiar”. Razem należałoby osądzić około 20 osób.

Wiedza o tzw. rewolucji rumuńskiej wciąż nie jest pełna. Czy po kolejnym procesie dowiemy się o niej wszystkiego? Czy była to rewolucja, czy krwawy zamach stanu? Kiedy słyszy się skrajnie krytyczne oceny polskiego „okrągłego stołu”, nasuwa się pytanie: Czy na zmianę systemu lepszy był sposób rumuński?

**Franciszek Puchała**

## CZYSZCZENIE BRONI

(fragment książki o grudniu 1970 roku)

O szóstej zostali obudzeni, jeżeli tę drzemkę w transporterach można nazwać snem. Michał kilka godzin wiercił się, nie mogąc znaleźć odpowiedniej pozycji, dopiero w środku nocy nieco podrzemał. Szef kompanii zarządził kolejne drużynami toaletę poranną w ochraniarnym budynku, z czego nikt z drużyny nie skorzystał. O w pół do siódmej wydawano gorący posiłek w postaci zupy jarzynowej z wkładką i chleba do woli oraz suchy prowiant i termos z herbatą na cały dzień.

Przed siódmą dowódca kompanii powrócił z odprawy u komendanta ochrony i wezwał do siebie dowódców wozów bojowych. Poinformował, że o godzinie szóstej rano na przystanku kolejki elektrycznej Gdynia Stocznia, wojsko realizując blokadę stoczni, użyło broni maszynowej. W wyniku ostrzału jest wielu rannych i zabitych. Według posiadanych informacji, tłumy protestujących udają się pod budynek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, czyli w rejon przez nas ochraniarny. Odebrano to jako ostrzeżenie, że coś podobnego może również wydarzyć się również u nas.

– Nam postawiono zadanie ochrony budynku prezydium – informował kapitan Morawski. – Na mój sygnał opuścić wozy bojowe i zablokować przejście między transporterami. Przednią rubież stanowić będą pododdziały milicji – kapitan stawiał zadanie dowódcom transporterów. – Są pytania?

– Czy załączac magazynki z ostrą amunicją? – zapytał dowódca plutonu podporucznik Krawczyk.

– Po to ją macie.

– To jakie obowiązują zasady użycia broni? – dociekał Krawczyk.

– Broń użyć w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia, w

przypadku próby odebrania broni i na wyraźny rozkaz przełożonego. Postępować zgodnie z regulaminem służby patrolowej i wartowniczej. W żadnym wypadku nie strzelać wprost do ludzi, wystarczyć musi strzał ostrzegawczy w górę.

– Co robić, jak milicja wycofa się? – spytał Michał.

– Chronić się w transporterach, tam będziecie bezpieczni.

– A co robić w przypadku próby podpalenia transportera?

– Natychmiast uruchomić silnik i starać się odjechać. Odać serię w powietrze z KPWT. W ostateczności opuścić transporter.

Najważniejsze: zachować zimną krew, nie dać się sprowokować. Pamiętajcie, wy macie automaty i ostrą amunicję, pociągnięcie za spust może przynieść tragiczne skutki. Przekażcie załogom, że demonstranci to tacy sami młodzi chłopcy jak wy i nie jest ich celem atakować wojska – dowódca mówił to wolno, dobierając słowa, zdając sobie sprawę z ich wagi. – Jeżeli są jakieś potrzeby, to szef kompanii przejdzie się po załogach i w miarę możliwości postara się załatwić. Wszystko jasne? Do wozów rozejść się!

Michał wszedł do przedziału desantu. Żołnierze w ciszy palili papierosy, czuć było powagę i napięcie. Zapalił sporta i siadł na wolnym miejscu.

– Macie co palić?

– Mamy jeszcze te marynarskie albatrosy, które wczoraj podrzucił nam szef – odrzekł szeregowy Kos.

– Jak się czujecie? Zupa smakowała? Dobrze, że zjedliśmy gorący posiłek, bo nie wiadomo, co nas dzisiaj czeka.

– Wiadomo co jest grane? – spytał Kos.

– Nie jest ciekawie. Rano strzelano przed stocznia, są zabici i ranni – mówił patrząc na żołnierzy, którzy z powagą słuchali. – Demonstrujący stoczniovcy idą w kierunku centrum Gdyni, między innymi w nasz rejon. Może być gorąco. Całe szczęście, że pododdziały milicji będą na pierwszej linii.

– Skoro mamy ostrą amunicję, to co, będziemy strzelać? – szeregowy Kos dopytywał zaniepokojony. – Ja przynajmniej nie mam takiego zamiaru – powiedział zdesperowany

– Macie prawo użyć broni jedynie w przypadku zagrożenia życia. Na pewno takim przypadkiem nie będzie trafienie kogoś z was kamieniem. Jeżeli strzelać, to w powietrze. Stoczniovcy nie będą nas atakować, przecież my też w większości jesteście robotnikami. Jeżeli milicjanci pod naporem demonstrujących wycofają się, my zajmujemy miejsca w swoich transporterach.

– Podłączyć magazynki z ostrą amunicją i zabezpieczyć broń – wydał komendę. – Helmy na głowy, maski przeciwgazowe w pogotowiu. Na sygnał wyskakujemy z wozu i ustawiamy się z obu stron. W razie jakiegos zamieszania utrzymywać ze sobą kontakt wzrokowy i wspomagać się nawzajem.

Żołnierze słuchali w skupieniu i widać po nich, że rozumieją powagę sytuacji.

– Trzymajcie się – rzucił na odchodne i udał do przedziału kierowcy.

– Julek, ty cały czas pozostajesz w wozie – zwrócił się do kierowcy.

– A co się szykuje?

– Może być nieciekawie, wszystko się może zdarzyć. Dla nas najgorzej byłoby, gdyby próbowali podpalić transporter.

Wtedy musisz odpalić silnik i bezpiecznie manewrować, by odjechać.

Było pochmurno i ponuro, dżdżysty poranek nie zapowiadał pogodnego dnia. Kilka minut po siódmej dowódca kompani przekazał sygnał – zając pozycję na zewnątrz transporterów.

– Z wozu – Michał wydał komendę i wyskoczył na ulicę.

Żołnierze wyskakiwali z transportera, Michał rozdzielał ich na obie strony. Przed szykiem sprzętu wojskowego ustawiła się tyraliera złożona z milicjantów wyposażonych w wysokie tarcze, długie pałki i broń osobistą. Od ulicy Świętojańskiej, dochodziły odgłosy tłumu, który zbliżał się w kierunku gmachu prezydium. Czoło pochodu z flagami narodowymi zatrzymało się przed gmachem, a na jezdni położono zwłoki zastrzelonego człowieka. Śpiewano hymn narodowy, a po nim „Rotę”. Ludzi przybywało i sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Pomimo wezwań do rozejścia się, tłum się powiększał i stawał się coraz bardziej agresywny. Podeszli naprzeciw pojazdów i blokującej przejścia milicji. Wznosili okrzyki: „Precz z mordercami”, „Wojsko z nami”.

Autorem książki jest kolega kmr ppor. w st. spocz. Jan Śleszyński członek koła numer 8 z Kołobrzegu. W swoich książkach stara się opisać udział wojska w przełomowych momentach z najnowszej historii Polski widziane z perspektywy żołnierza.

## LUDZIE ZWIĄZKU

### JUBILEUSZ PŁK MGR MARIANA ANYSZA



Dnia 9 lutego 2020 r., nasz kolega, stały korespondent Głosu Weterana i Rezerwisty płk mgr Marian ANYSZA będzie obchodził piękny jubileusz 90-lecia urodzin. Całe swoje życie poświęcił dla Wojska Polskiego.

Urodził się 09.02.1930 r. w miejscowości Rawa w województwie lubelskim. Jako 15 latek przyjechał do brata do Warszawy i przez okres 2 lat uczył się i pracował w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych. Wyjeżdża do Szkoły Przynależności Przemysłowej w Szczecinie i jako 18 letni młodzieniec zakłada żołnierski mundur i podejmuje studia w ówczesnej

Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Wzorowa żołnierska postawa i bardzo dobre wyniki w nauce sprawiły, że po pierwszym roku nauki dostaje się na kurs przyspieszony dwuletni. Po jej ukończeniu szkoły w 1950 roku i uzyskaniu stopnia oficerskiego, w latach 1950 – 1957 pełni służbę na stanowisku dowódcy plutonu, a następnie dowódcy baterii w 39pz 8DZ w Trzebiatowie. Jesienią 1958 roku po ukończeniu kursu doskonalenia oficerów w Warszawie, rozpoczął służbę na stanowisku zastępcy dowódcy 93 Dywizjonu Artylerii w Kwidzynie.

W roku 1961 za wzorową służbę skierowany został do Akademii Wojskowej w Warszawie, gdzie po zdaniu egzaminu zostaje przyjęty na studia. Po ukończeniu studiów z wynikiem dobrym w roku 1965 i obronie pracy magisterskiej na ocenę bardzo dobrą, pełni kolejne ważne stanowiska służbowe. I tak : zastępcy dowódcy pułku łączności w Bydgoszczy, zastępcy szefa wydziału w sztabie 12 Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie, zastępcy dowódcy 8 Dywizji Zmechanizowanej w Koszalinie, zastępcy komendanta, a następnie komendanta Centrum Szkolenia Oficerów w Łodzi. Swoją wiedzę i bogate doświadczenie umiejętnie wykorzystał w doskonaleniu kadr dowódców i wychowawców wojskowych. Wyróżniał się wzorową postawą moralną – etyczną i niezwykłą pracowitością, zdobywając sobie uznanie i szacunek środowiska wojskowego. Dobro Ojczyzny i jej Sił Zbrojnych były dla niego najważniejsze.

W okresie swojej pracy w jednostkach liniowych i szkolnictwie wojskowym, brał również aktywny udział w działalności społecznej i publicystycznej.

Był przez dwie kadencje radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i opublikował ponad 100 artykułów o tematyce szkolno – wychowawczej i nie tylko.

W marcu 1986 roku wyznaczony zostaje na stanowisko wiceministra Oświaty i Wychowania, a na początku roku 1988 po połączeniu ministerstw : Ministerstwa Oświaty i Wychowania z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zostaje dyrektorem Departamentu Spraw Obronnych w nowo powstałym Ministerstwie Edukacji Narodowej. Tu również jego pełne zaangażowanie, pracowitość, wiedza, doświadczenie, życzliwość i umiejętności organizacyjne, zostały w pełni docenione przez przełożonych i środowiska nauczycielskie.

Za swoją wzorową pracę służbową, aktywną działalność społeczną, był wielokrotnie wyróżniany, awansowany do kolejnych stopni wojskowych, odznaczany wysokimi odznaczeniami resortowymi i państwowymi do Krzyża Kawalerskiego i Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski włącznie. W listopadzie 1990 roku po 43 latach służby przeszedł w stan spoczynku. Jednak nie przestał być żołnierzem.

Koledzy powierzali mu kolejne zadania i funkcje w Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. Spełniał je zawsze z pełnym zaangażowaniem i wielkim poczuciem odpowiedzialności. Przez dwie kadencje był prezesem koła, prawie trzy kadencje członkiem Zarządu Wojewódzkiego, a zarazem jego rzecznikiem prasowym. Przez trzydzieści lat swojej działalności w szeregach ZZWP należał również do zespołu najaktywniejszych i najbardziej twórczych korespondentów Głosu Weterana i Rezerwisty, a także prawie przez 10 lat ukazywały się jego artykuły na łamach „Polski Zbrojnej”. Opublikował około 200 artykułów o tematyce związanej z dowodzeniem i wychowaniem kadry i żołnierzy oraz propagowaniem w szkołach historii i chlubnych tradycji bojowych Wojska Polskiego. Popularyzował również społeczną działalność poszczególnych ogniw organizacyjnych ZZWP.

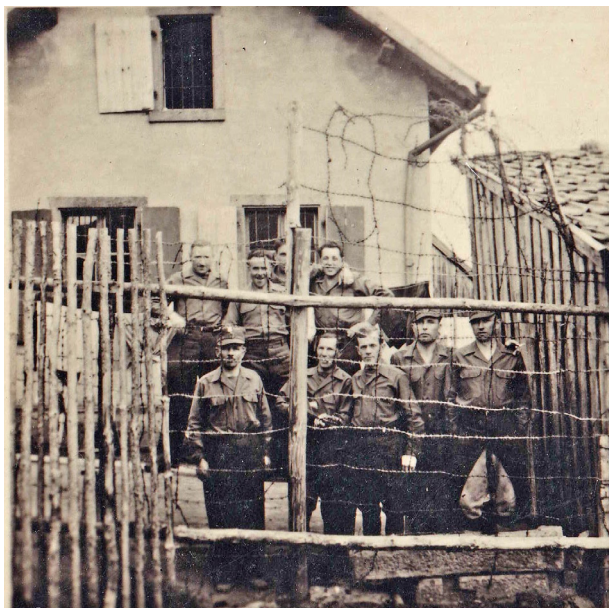
Uczestniczył w ponad 10 Sejmikach Głosu Rezerwisty i Weterana, gdzie był wielokrotnie wyróżniany, w tym nagrodą im. Redaktora Naczelnego Głosu Weterana i Rezerwisty, płk. Antoniego Witkowskiego, „Kryształową Sową” Włocławek – wrzesień 2014r. Swoją piękną drogę życia i służby w Polsce ,przedstawił w książce pt. 42 LATA W WOJSKU POLSKIM, a także tomiku wierszy pt. „Pod dyktando mojego serca”. Za swoje wielkie zaangażowanie i pracę w ZZWP wyróżniony został wyróżnieniem organizacyjnym, „Złoty Krzyż z Gwiazdą” i najwyższym odznaczeniem „Krzyżem Komandorskim ZZWP” 14.06.2018 r.

Życzymy naszemu koledze dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

**Zenon Pawłowski**

## WSPOMNIENIA

## WASZA DOBROĆ I ODWAGA NASZA WDZIĘCZNOŚĆ I PAMIĘĆ CZ.1



Obóz w Ursprung, drugi od prawej Franciszek Urbanik

Mój długo przygotowywany wyjazd do Fréland w Alzacji doszedł do skutku 8 września 2019 roku. Po wylądowaniu w Bazylei w Szwajcarii, wynajęliśmy dwa samochody, którymi wkrótce dojechalśmy z całą rodziną Urbaników i Anetą naszą tłumaczką do Fréland. Miejsca tak często wspomnianego z ogromnym sentymentem przez mojego ojca do tamtejszych ludzi z okresu pobytu w niewoli jenieckiej w czasie II wojny światowej. Od samego początku zostaliśmy przyjęci z otwartymi sercami przez Frelandczyków.

Od lat dziecięcych lubiłem słuchać opowiadań ojca o jego przeżyciach wojennych. Trzeba przyznać, że opowiadał o tym, co przeżył w sposób tak barwny i emocjonalny, że rozbudzało to moją wyobraźnię oraz powodowało ekscytację. Często były to opowiadania w długie zimowe wieczory, gdy przychodził do naszego domu ktoś z rodziny lub sąsiadów i znajomych. Były to jeszcze czasy, gdy nie było prądu i oczywiście ani radia, ani telewizora nie wspominając o Internecie. Dla młodych czytelników takie sytuacje wydają się chyba dzisiaj dziwaczne a może nawet zabawne.

Jednak te chwile miały swój urok i były wręcz magiczne, gdyż rozbudzały wyobraźnię i zmuszały do tworzenia w umyśle słuchaczy obrazów i sytuacji, o których ojciec mówił.

To był jeszcze taki czas, kiedy więzi sąsiedzkie były bardzo mocne i wieczory szczególnie w porze jesienno-zimowej upływały na spotkaniach sąsiadów. Pewnie młodzi czytelnicy zdziwią się, że tak inaczej spędza się dzisiaj wieczory.

Nieodległe jeszcze wtedy czasy wojny i okupacji tkwiły w pamięci ludzi w sposób natrętny i bolesny i dlatego chcieli często te emocje przekazać innym. Bardzo lubiłem te opowiadania ojca i te wieczory pełne ekscytacji a czasem nawet strachu i lęku.

Nieraz, kiedy ojciec kończąc to co chciał przekazać mówił, że gdyby trzeba było to musiałby iść jeszcze raz na wojnę, bo w książeczce wojskowej miał przydział mobilizacyjny, tak ten wpis chyba się nazywał. Matka wtedy ze złością mówiła, że "ty byś ta poszedł dalej na tę swoją wojnę". Muszę przyznać, że jako dziecku nie podobało mi się to bardzo, że tato musiałby iść znów na jakąś tam wojnę. To budziło we mnie lęk i strach, o czym nigdy rodzicom nie powiedziałem. A w latach pięćdziesiątych i później czasy były niespokojne i często mówiło się o tym, że następna wojna może znów wybuchnąć.

Chciałbym podzielić się wspomnieniami ojca jedynie z czasu jego pobytu w niewoli jenieckiej w Alzacji.

Tato dostał się do niewoli 12 września 1939 roku w walce pod

Borownicą niedaleko Birczy jako żołnierz 17 Pułku Piechoty im. „Ziemi Rzeszowskiej” armii „Karpaty”. Pułk ten stacjonował w Rzeszowie i został utworzony w 1918 roku. W walce pod Borownicą zginął dowódca pułku pułkownik Benjamin Kotarba, który usiłował wyprowadzić żołnierzy z okrążenia przez przeważające kilkukrotnie wojska niemieckie II Dywizji Górskiej. Polacy nie mieli najmniejszych szans wydostania się z tego okrążenia. 17 Pułk Piechoty został w tej walce rozbity i przestał istnieć

Ojciec jako jeńiec wraz z kolegami został przetransportowany do stalagu XVIIIA koło Wiednia i otrzymał numer jeniecki 1597. Początek wojny, więc liczba identyfikacyjna też jest niska. O tym właśnie stalagu powstał znany amerykański film pod tytułem „Stalag XVII”.

Pamiętam, że oglądałem kiedyś z ojcem zdjęcie z obrony Westerplatte i na jednej fotografii byli pokazani polscy żołnierze po kapitulacji już jako jeńcy bez żołnierskich pasów. Przy tej fotografii dłużej się zatrzymał i zaczął mówić, że pojmanie go po przegranej bitwie to był najgorszy moment w jego dotychczasowym życiu i doskonale rozumiał tych żołnierzy z Westerplatte. Bo wszystko nagle runęło. Śmierć dowódcy pułku, który był dla żołnierzy moralnym wsparciem i nadzieją, jeżeli już nie na zwycięstwo, to może chociaż na wyprowadzenie ich z okrążenia nagle znikła. To, że dowódca pułku razem z żołnierzami szedł w tyralierze z nadzieją wydostania się z okrążenia dodawała wszystkim otuchy. A oni słyszeli jeszcze słowa „nie oddamy nawet guzika od płaszcza”. I nagle to miałyby się tak zakończyć?



Jeńcy w Ursprung-nazwiska osób nieznane

Pytałem go jak to jest z lękiem w czasie walki, gdy świadomie jest się narażonym na olbrzymie ryzyko śmierci. Powiedział mi, że każdy się boi. Najgorsze są jednak chwile przed walką. Po wyskoczeniu z okopu i rozpoczęciu ataku nie czuje się strachu. Jest to efekt wspaniałego działania adrenaliny, która pozwala na takie zachowanie. Jako małe dziecko zadawałem mu często naiwne pytanie „powiedz mi ilu zabiłeś Niemców?” Oczywiście oczekiwałem, aby usłyszeć jak największą liczbę zabitych wrogów. Niestety ojciec odpowiadał ciągle

tak samo „a skąd ja mogę wiedzieć”. Muszę przyznać, że byłem rozczarowany taką odpowiedzią. Do pewnego wieku nie bardzo mu wierzyłem, że nie wie ile Niemców zabił i tylko nie wiedziałem, dlaczego nie chce mi tego powiedzieć.

Teraz oczywiście rozumiem ojca, dlaczego moment pojmania przez Niemców był dla niego i innych żołnierzy tak przerażający. W tej nowej sytuacji nie działa już adrenalina wywołana walką, która pozwala nie myśleć o zagrożeniu życia, a jest tylko racjonalna kalkulacja i ocena nowej rzeczywistości, w której człowiek się znalazł. Pojawiają się tego rodzaju myśli, „rozstrzelają mnie zaraz, czy będą szukać jakiejś wyrafinowanej sytuacji, aby dać sobie upust nienawiści i pogardy”? Przewaga zwycięzcy nad jeńcem jest tak olbrzymia, że temu drugiemu trudno jest pokonać stan beznadziejności. Niepewność każdej chwili i następnego dnia odbiera chęć do życia i nadzieję na przyszłość. Można jedynie marzyć o czymś, co jest nieosiągalne. Dlatego więźniowie obozów koncentracyjnych szczególnie więźniarki dręczone długotrwałym głodem rozkoszowały się w marzeniach wyszukanyimi potrawa- ➔



mi, przepisami kulinarnymi, lub wystawnymi przyjęciami, aby oszukać rzeczywistość. Ojciec mówił, że w tych ciężkich czasach nie wierzył, że uda się mu przeżyć i wrócić szczęśliwie do domu. Natomiast wielokrotnie największym jego marzeniem było to, aby mógł sobie pojeść do syta.

Ojciec przebywał w kilku stalagach zanim trafił do Ursprung, lagru nr 491 w Alzacji, która w 1940 roku została włączona do III Rzeszy i tym samym traktowana była jako terytorium niemieckie. Dlatego Alzatzyków, którzy mimo to czuli się Francuzami wcielano siłą do Wehrmachtu.



Ksiądz probosz z Freland Raymond Voegeli

W poprzednich stalagach, w których ojciec przebywał warunki były takie, jaki był stosunek Niemców do Polaków po ich agresji na Polskę w 1939 roku. „Rasa panów” niosąca cywilizację na wschód jako najwięksi barbarzyńcy XX wieku traktowali jeńców polskich jak ludzi gorszego gatunku. Wynikało to bezpośrednio z ideologii nazistowskiej. Gdybym napisał, że traktowano ich jak zwierzęta to byłoby nieprawdą, bo przecież zwierzęta traktowane są w cywilizowanych społeczeństwach jako przyjaciele człowieka. Nikt z ludzi rozsądnych nie głodzi czy nie znęca się nad psem lub kotem a te, gdy są chore zapewnia im pomoc weterynaryjną. Niemcy byli pełni oburzenia, że Wojsko Polskie miało czelność bronić się przed ich agresją, bo nie poszło im to tak łatwo jak z Austrią i Czechosłowacją.

W stalagach jenieckich, w których ojciec przebywał jeszcze przed przewiezieniem go do obozu w Ursprung przeżywał jak i inni jeńcy głód, choroby, zimno w okresach niskich temperatur na zewnątrz. Prawdziwą zimą były insekty, które stanowiły niekończącą się udrękę dla jeńców ze względu na katastrofalne warunki sanitarne. Jako wyżywienie podawano im breję przygotowaną z obieranej ziemniaczanych i kawałek chleba. Ale i tego było mało, ojciec wraz z kolegami doświadczali również takich upokarzających sytuacji i cierpienia jak stanie nago na apelach w czasie mrozów odzianych jedynie kocem.

Sytuacja w Ursprung pod tym względem była dużo, dużo lepsza niż w poprzednich stalagach. Mimo wielogodzinnej codziennej, ciężkiej pracy przy wyrębie lasów, których jest tak dużo w tych górskich okolicach, warunki bytowe były dobre. A to głównie dzięki pomocy miejscowej ludności, która przynosiła do obozu żywność, tytoń, z którego robiono papierosy, a także informacje dla jeńców o sytuacji na frontach wojennych. Te informacje uzyskiwali mieszkańcy z nasłuchu radiowego z Wielkiej Brytanii. Wyobrażam sobie, jakie emocje przeżywał ojciec, gdy nagle dowiedział się, będąc tak długo i tak daleko poza rodzinnym domem, że Hitler i Mussolini spotkali się w specjalnie wybudowanym schronie kolejowym w Sępólnie niedaleko Strzyżowa. Ale nie chodziło tutaj najbardziej o ciekawostki, ale o sytuację na froncie, bo to ostatecznie dawało nadzieję na wolność i podnosiło morale jeńców.

Lagier 491 w Ursprung był w ewidencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, skąd jeńcy otrzymywali paczki żywnościowe. Były one dla nich olbrzymią pomocą aprowizacyjną. Oprócz tych warunków bytowych niezmiernie ważna była atmos-

fera, która powstała pomiędzy Polakami a miejscową ludnością w Ursprung. Wytworzyły się więzi przyjaźni, co najlepiej obrazuje wypowiedź pani Marie Baumann lat 92, z którą spotkałem się w czasie pobytu we Freland. „Najczęściej w niedzielę upiekłam jakiś placek i wspólnie z koleżankami, które też brały z sobą inne produkty żywnościowe oraz drobiazgi wyproszone w sklepie i szliśmy z tym do obozu”. Z Freland do Ursprung jest kilka kilometrów drogi stromymi zboczami w górę. Kolejny świadek tych wydarzeń, pani Suzane Herque lat 94, której wspomnień też słuchałem we Freland, wymieniała nawet jeszcze imiona jeńców, które zapamiętała do tej pory. Szczególnie pamięta i wspomina niejakiego Bolka, w którym była młodzieńczo zakochana. Często wymykała się z domu, by spędzić z nim trochę czasu przy obozowym ogrodzeniu. Pamięta nawet, że na jego urodziny upiekła mu tort. Bardzo żałowała, że ten kontakt się urwał po wyzwoleniu. Z języka polskiego pamięta, że Polacy nauczyli ją zwrotu po polsku „przynies wino”.



Budynek w którym więzieni byli polscy jeńcy w Ursprung-stan obecny

Wina alzackie są znane na świecie z dobrej jakości, a winnice tworzą przynajmniej teraz niezapomniane przepiękne pejzaże na stokach górskich łagodnie opadających ku dolinom.

Te więzi między Polakami a ludnością cywilną zaczęły się tworzyć już od przyjazdu jeńców do Ursprung. Ulokowano ich w budynku nieczynnej szkoły w oknach, której nie było jeszcze nawet krat. Do ich zamontowania zaangażowano miejscowego ślusarza lub kowala fachowca, który znał się na tym, co miał wykonać. W pewnym momencie zawałał ojca i po niemiecku powiedział mu, że zostawia w kracie jednego okna niezabezpieczone nity mocujące pręty pionowe krat. Od wewnątrz ten szczegół nie był widoczny, bo nity te były w odpowiednim miejscu, ale od zewnątrz nie miały zabezpieczenia i z łatwością można było je wyjąć. Francuz ten powiedział ojcu, że „być może przyjdzie taki czas i może im to się przydać”. Nie wiem czy to była indywidualna inicjatywa tego człowieka, który wykonywał za zabezpieczenie okien, czy zaplanowana i przemyślana akcja lokalnej organizacji francuskiego ruchu oporu. Teren obozu był ogrodzony drutem kolczastym, budynek był oczywiście zamykany.

W rozmowach z ojcem jako dziecko zadałem mu pytanie „czy nie mogłeś uciec z tego obozu”? On mi odpowiedział „gdzie miałem uciec, przecież Niemcy zaraz by mnie schwytali”. Odpowiedź ta była dosyć ogólna i prawie zdawkowa, ale przyjąłem ją wierząc, że istotnie chyba takiej możliwości nie było. Przekonałem się o tym naocznie w czasie pobytu w Ursprung, że ucieczka z tego obozu miałaby bardzo nikłe szanse powodzenia, gdyby nie było wyraźnego wsparcia z zewnątrz.

Teren ten jest krajobrazowo przepiękny. Góry i bezkresne lasy nadają niepowtarzalnego uroku i wręcz czarują swym wyglądem. W przypadku ucieczki uroku terenu nie miałby żadnego znaczenia, a rzeczywiste warunki tych okolic stanowiłyby zagrożenie dla uciekinierów. Zrozumiałem, że ucieczka stamtąd nie miałaby ☺

➤ najmniejszego sensu i tak na dobrą sprawę Niemcy o tym też doskonale wiedzieli. Dlatego nie było wymogu jakichś specjalnych zabezpieczeń i rygorystycznego pilnowania uwięzionych, bo ryzyko ucieczki było znikome. Reguły gry były jasne, jak mówił ojciec, jeńiec ma prawo do ucieczki, ale wachman ma prawo i obowiązek strzelać. Niepowodzenie w ucieczce dla jeńca stanowiło dla niego śmiertelne zagrożenie.

Warto przypomnieć spektakularną ucieczkę z obozu jenieckiego w Żaganiu angielskich pilotów w czasie II wojny światowej. Podziemnym wykopem uciekło wtedy kilkudziesięciu jeńców, których prawie wszystkich złapano i rozstrzelano. Na tych faktach powstał znany amerykański film „Wielka ucieczka”.



Wejście do lochu w którym ukryci byli polscy jeńcy- stan obecny

Wspominałem o życzliwości tamtejszej ludności cywilnej w stosunku do jeńców, należy również z całą otwartością powiedzieć o pozytywnych relacjach między jeńcami a wachmanami. Były one bardzo dobre, a w późniejszym okresie wręcz przyjacielskie. Nie było przypadków poniżania, upokarzania jeńców lub znęcania się nad nimi. To było niezmiernie ważne, bo dawało poczucie względnego bezpieczeństwa. Nie oznaczało to, że jeńcy mogli nie pracować lub pracować mniej niż wymagały tego ustalenia władz obozowych. Polacy zdawali sobie z tego sprawę, że swoją normę pracy muszą wykonać. Ojciec z niezwykłą serdecznością wypowiadał się o wachmanie, który był Francuzem i nazywał się Ludwik Blau. Był on z nim wręcz zaprzyjaźniony.

W naszej polskiej świadomości słowo wachman budzi najgorsze skojarzenia wyzutych z wszelkich ludzkich odruchów oprawców z obozów koncentracyjnych. W tym przypadku było na szczęście zupełnie inaczej.

Wyobrażam sobie atmosferę życia obozowego. Codzienna ciężka praca od świtu do nocy i to jeszcze dla wroga. I ciągłe pytanie jak długo to jeszcze potrwa i jaki będzie koniec tej udręki.

Najgorsze były dla jeńców tak szczególne dni jak święta, kiedy myśli biegły do domów rodzinnych, do tej atmosfery, którą przeżywali kiedyś przed wojną, a teraz była tylko odległym wspomnieniem. Chyba najlepiej oddaje emocje takich chwil epizod, który wydarzył się w dniu Wigilii Świąt Bożego Narodzenia. Po zakońc-

nej pracy w lesie postanowili urządzić polską wigilię. Przygotowali jedno drzewko jako choinkę, ustroili jakimś fragmentami papierów, zapalili kilka świeczek no i zaczęli śpiewać polskie koledy i składać sobie życzenia. Wkrótce wszyscy się popłakali w czasie tej „uroczystej wigilii”, a na dodatek chwila nieuwagi i choinka się spaliła doszczętnie. Tak zakończyła się uroczystość wigilijna i ze złamanymi sercami wrócili z lasu do obozu.

Jeńcom zezwolono kilka razy uczestniczyć we mszy świętej w kościele we Fréland, jest to małe miasteczko, które znajduje się kilka kilometrów od Ursprung, położone w górskiej uroczą dolinie. Proboszczem w tej parafii był ksiądz Raymond Voegeli. Pewnego razu na osobności powiedział ojcu, że przyjdzie taki czas, że otrzyma list, który po przeczytaniu ma zniszczyć i wykonać polecenie, które będzie tam napisane. Coś „wisiało w powietrzu”. Ten czas nadszedł w nocy 26 na 27 sierpnia 1944 roku. Wieczorem posłaniec od proboszcza przyniósł list, w którym było napisane jedno zdanie „dziś w nocy uciekajcie drogą w dół”. Wszyscy byli zaskoczeni i zdezorientowani. Jak uciec, dokąd uciekać, gdzie się ukryć? To były pytania, na które nie było jeszcze odpowiedzi. Wśród jeńców zapanowała konsternacja i podekscytowanie. W pewnym momencie ojciec przypomniał sobie, że w kracie są te nity, które można wyjąć i wysmyknąć się na zewnątrz. Sposób wydostania się z budynku był już wiadomy, ale dokąd uciekać?...

Po wyjęciu nitów z kraty, rozchyłono pionowe pręty na boki i kolejno wszyscy wydostali się na zewnątrz budynku. Wszystko odbyło się zgodnie z planem. Jednak jeden z jeńców, żołnierz już w podeszłym wieku z za kraty sięgnął jeszcze po płaszcz i niechący zaczepił o jakieś przedmioty, które spadając narobiły takiego hałasu, że obudzili się wachmani. Jeńcy doskoczyli do nich i unieruchomili ich wiążąc im ręce i nogi. Wspomniany wcześniej Ludwik Blau zaczął prosić ojca, aby go nie zabijali mówiąc po niemiecku do niego „Franek nie zabijaj mnie ty wiesz, że ja byłem dla was dobry”. Ojciec mu odpowiedział, że nie zrobimy wam krzywdy, ale musimy was związać nawet dla waszego bezpieczeństwa, bo gdy przyjedzie Wehrmacht lub Gestapo, to gdybyście byli wolni wtedy padnie na was podejrzenie, że pomagaliście w naszej ucieczce. Tak ich pozostawiono, ojciec jeszcze zniszczył aparat telefoniczny, aby utrudnić połączenie z nadrzędną jednostką.

Wyszli na drogę obok obozowego budynku, a tam czekał na nich przewodnik, który zaprowadził uciekinierów do kryjówki. Miejscem ukrycia była jama wydrążona przez wodę w starej nieczynnej kopalni. W czasie pobytu we Fréland zobaczyłem to miejsce istniejące do dzisiaj i określenie jama jest najwłaściwsze. Wchodzi się do niej jak do lisiej nory. Wejście w skale jest tak niewielkie, że można było wysmyknąć się tam do środka i na czworaka wydostać się z powrotem. Organizatorzy ucieczki usiłowali przystosować to ukrycie do przebywania jeńców. Na skalnej półce położono jakieś deski, trochę słomy a na ścianach i suficie zaczepiono koce, prześcieradła, aby chronić ukrywających się jeńców przed lejącą się z góry wodą. Ten sposób zabezpieczenia przed wodą okazał się jednak mało skuteczny. Uciekinierzy dostali dwa karabiny i kilka granatów, co jedynie mogło sprawiać złudne poczucie bezpieczeństwa, z czego doskonale zdawali sobie sprawę ukrywający się. Wystarczyło, że Niemcy wrzuciliby bez najmniejszego wysiłku podchodząc do otworu tego ukrycia dwa, trzy granaty i wszyscy by tam zginęli. Na wyposażeniu mieli dwa wiadra na nieczystości, lampę naftową, jakieś tam świeczki, które zapalano tylko w czasie posiłków i przy zdarzeniach szczególnych. Poza tymi chwilami panowała ciemność. Poniżej ich kryjówki biegła droga, po której wojska niemieckie się przemieszczały samochodami, motocyklami, rowerami oraz pieszo. Pewnego razu jeden z żołnierzy niemieckich przypadkowo znalazł się przy wejściu do ukrycia. Zauważył on krzaki jeżyn, których owoce zaczął zrywać i jeść. Tę sytuację zaobserwowała pani Eugénie Gorius, która była jedną z głównych organizatorów ucieczki jeńców. Po pewnym czasie Niemiec odszedł z tego miejsca, a pani Gorius mogła wreszcie odetchnąć z ulgą. Wystarczyłby niewielki odgłos z ukrycia, aby wszyscy zostali zde maskowani. Nawet charakterystyczny zapach dymu z papierosów, mógł zdradzić ukrywających się. Papierosy przysyłane ➤

Jeńcom w paczkach z Czerwonego Krzyża ze Szwajcarii miały inny zapach dymu niż te, które palili Niemcy.

Po ucieczce niebawem w obozie pojawiło się Gestapo, aby podjąć poszukiwania zbiegów. Jakież było ich zaskoczenie, gdy zastali zamknięty budynek, nienaruszone kraty w oknach, a jeńców nie ma. Oficer dowodzący tą inspekcją z wściekłością zaczął bić pejcem po ścianach i uderzył przypadkowo w kratę, która wydała charakterystyczny brzęk nie umocowanych stabilnie prętów. Wtedy okazało się, w jaki sposób jeńcy uciekli. Niemcy w całej okolicy „szaleli” poszukując zbiegów. Najpierw psy tropiące, które prowadziły zdecydowanie drogą ucieczki, ale tylko do pewnego miejsca gubiąc trop, od którego zawracały z powrotem. Od tego miejsca właśnie do lochu droga ucieczki była posypana mielonym pieprzem, co sprawiało, że psy odwracały się i biegnęły z powrotem. Sytuacja była dla Niemców wręcz upokarzająca. Cały lagier nr 491 „wyparował” bez śladu. Poszukiwania nic nie dały. W końcu w całej okolicy ogłoszono tryumfalnie, chcąc zachować twarz, że wszyscy jeńcy polscy zostali schwytani i stosownie ukarani. Uciekinierzy wszystko na bieżąco wiedzieli, co się dzieje na zewnątrz, bo przekazywano te informacje, gdy przynoszono im pożywienie do kryjówek. Wachman Ludwik Blau, którego ojciec tak często z rozrzewnieniem wspominał, po ucieczce Polaków nie mieszkał już w swoim domu lecz ukrywał się z obawy przed represjami ze strony Niemców. Gdy ojciec był już we Włoszech w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa otrzymał od Ludwika Blau kartkę, że obecnie jest wachmanem, ale dla czterdziestu jeńców niemieckich.



Grób rodziny Gorius we Freländ

Należy w końcu postawić pytanie, dlaczego ksiądz R. Voegeli i rodzina Gorius podjęli się tak ryzykownego przedsięwzięcia narażając siebie oraz swoich najbliższych na represje ze strony Niemców. Wydaje się, że są chyba przynajmniej dwa prawie pewne powody tych zachowań. Pierwszy to najprawdopodobniej zdobycie przez Polaków wśród miejscowej ludności sympatii i życzliwości. Drugi powód to chęć podjęcia walki w jakikolwiek sposób z Niemcami za włączenie Alzacji do III Rzeszy. Alzaccyacy nie akceptowali aneksji ich regionu do Niemiec. Jak opowiadał mi pewien Alzacczyk polskiego pochodzenia ich region, który stanowi pewną odrębność kulturową odniemieckiej a nawet francuskiej, od XIX wieku był przyłączany ośmiokrotnie do Niemiec albo do Francji. Poza tym teren ten należał przed II wojną światową do Francji i ludność tamtejsza nie była sfaszycowana tak jak ludność niemiecka. Syn państwa Gorius, Jean, w wieku 21 lat został siłą wcielony do Wehrmachtu i zginął na froncie rosyjskim w październiku 1942. Od tej pory rodzina ta szukała okazji, aby pomścić jego śmierć. I zrobiła to, organizując polskim jeńcom ucieczkę i pomagając im w ukrywaniu się. Alzaccyacy nie mogli ścierpieć przymusowego poboru mężczyzn do Wehrmachtu szczególnie pod koniec wojny, gdy było już pewne, że Niemcy zostaną pokonane i dalsze wysyłanie młodych chłopaków na front wschodni, było skazywaniem tych ludzi na śmierć.

Ksiądz R. Voegeli zdawał sobie sprawę z zagrożenia dla jeńców, gdy zbliżały się wojska amerykańskie. Wystarczyłaby desperacja jakiegoś zdemoralizowanego wojną Niemca, by taka grupa Polaków bez najmniejszych przeszkód mogła paść ofiarą zbrodni. Po prostu pewnego dnia w lasach polecono by jeńcom wykopać dół, w którym po rozstrzelaniu ich zostaliby zagrzebani i tylko przypadek sprawiłby, że ktoś odnalazłby miejsce zbrodni.

Polacy chodzili po zaopatrzeniu do obozu w Ursprung do wyznaczonego sklepu we Freländ oczywiście z eskortą wachmanów. Właściciel tego sklepu był w dobrych relacjach z ojcem i wiedział, że tato ma żonę, która pozostała w Polsce. Z najzwyczajszej sympatii do niego podarował mu pończochy nylonowe na prezent dla żony, a mojej mamy. Po powrocie do obozu pozostawił ten upominek w pomieszczeniu, w którym przebywał. Trzeba zaznaczyć, że nylonowe pończochy w przedwojennej Polsce a szczególnie na Podkarpaciu, gdzie panowała na wsi powszechna bieda, a w czasie okupacji było jeszcze gorzej niż przed wojną, byłyby dla każdej kobiety prezentem bardzo wytwornym. Piszę byłyby, bo pech chciał, że nagle przyjechała do obozu inspekcja i zauważono te pończochy. Od razu pada pytanie kontrolującego, „co to znaczy i czyje są te pończochy”. Zrobiło się groźnie, tato zameldował, że te pończochy należą do niego. Od razu został wzięty do aresztu na kilka dni, trzymano go o kawałku chleba i zbożowej kawie, po czym został poinformowany, że będzie sądzony. Nie wiem, na czym miało polegać jego przewinienie, ale było to na pewno złamanie regulaminu obozowego. Być może przewinienie to polegało na podejrzeniu o kontakty z ludnością cywilną lub o ewentualną kradzież. W dniu rozprawy, która prowadzona była w trzyposobnym składzie przewodniczył niemiecki major Wehrmachtu. Chwilę przed rozprawą przyszedł on do ojca i powiedział mu na osobności, że będzie trzy razy wzywany przed skład sędziowski i będzie pytany o to, skąd ma te pończochy. Za każdym razem, gdy zostanie wezwany, ma mówić, że gdy wracał z kolegami z pracy, ktoś z cywilów rzucił te pończochy na drogę, on je podniósł i przyniósł do obozu. Nakazał mu, aby pod żadnym warunkiem nie zmieniał wyjaśnień, tylko powtarzał za każdym razem tę samą wersję. Ojciec oczywiście zdębiał z powodu takiego obrotu sprawy i zaczął się zastanawiać czy to nie jest jakaś prowokacja. Został wezwany przed skład sędziowski i całe to zeznanie zaczęło się od pytania, kim on był w cywilu. Jeżeli powie prawdę, to postępowanie wobec niego zostanie umorzone i będzie poczęstowany jedzeniem, które stało na stole. A były tam chleb, konserwa i jakieś inne jeszcze smakowite produkty. Ojciec był tak głodny, że jak wspominał wydawało mu się, że połknąłby ten chleb z konserwą jednym kęsem. Ojciec odpowiedział zgodnie z prawdą, że jest rolnikiem. Nie uwierzono mu i oświadczone, że skoro nie mówi prawdy, to nie dostanie tego jedzenia, a będzie sądzony. Po czym padło pytanie skąd miał znalezione w obozie pończochy. Odpowiedział tak jak mu sugerował major niemiecki. Faktycznie odsyłano go trzykrotnie z przesłuchania i wzywano z powrotem zadając ciągle to samo pytanie. Ku jemu zdziwieniu zastał uniewinniony.

Nie wiem, jaka kara groziła mu za tak „ciężkie przewinienie”, ale nie byłoby z pewnością to nic przyjemnego, gdyby chciano go ukarać. Sprawa ta nieoczekiwanie dla ojca zakończyła się pomyslnie i wrócił do obozu, ale jego żona a moja matka prezentu jednak nie otrzymała. Postawa tego niemieckiego oficera jest dla mnie bardzo ujmująca, wręcz rozczulająca. On oczywiście wyraźnie nie chciał ojca skazać i wymyślił cały ten wybieg proceduralny, aby mieć podstawę do uniewinnienia. Po prostu ojciec miał szczęście spotkać nawet dobrego oficera Wehrmachtu. To zdarzenie jest oczywiście mało znaczącym epizodem, ale pięknym gestem w stosunku do ojca, jako jeńca wojennego.

Jestem bardzo ciekawy czy ten oficer niemiecki z „ludzką twarzą” przeżył wojnę, czy żyje jeszcze ktoś z jego rodziny, a jeżeli tak to z największą radością powiedziałbym jego najbliższemu, że był po prostu dobrym człowiekiem.

W czasie ukrywania się w kopalni zdarzyły się jednak dwie o wiele bardziej dramatyczne sytuacje. Jeden z jeńców, który nazywał się Jan Pionstka, zapoznał się z Francuzką, która mieszkała w Ursprung niedaleko obozu. Ucieczka Polaków z obozu była nagła i



Jan Piontka z żoną

niespodziewana. Kobieta ta szukała miejsca, gdzie ukryli się jeńcy chcąc znaleźć kontakt z J. Pionstką. Obserwowała, co się dzieje w okolicy i sama odnalazła miejsce ukrycia Polaków. Zaczęła często przychodzić do kopalni, co spowodowało niepokój wśród ukrywających się ze względu na ich bezpieczeństwo. Doszło do takiej sytuacji, że J. Piontka powiedział, że on opuszcza kryjówkę i wychodzi na zewnątrz. Wszyscy zdrętwieli z przerażenia. Sytuacja psychiczna jeńców w lochu była bardzo kiepska. Jedni się modlili, inni byli zupełnie zobojętnieni na to, co się stanie. Przyczyną tego był lęk, że Niemcy ich odnajdą i ich los będzie przesądzony. Nie wiem, co było główną przyczyną wyjścia J. Piątki, czy nadzieja na bezpieczniejsze miejsce ukrycia, czy być może miłość do kobiety, która dała mu schronienie i jak się później okazało została jego żoną. Nawet ewentualny romantyczny motyw jego wyjścia nie zmniejszył zagrożenia w razie jego wpadki w ręce Niemców. Przynęcił kolegom, że nie zdradzi ich miejsca ukrycia. Oni powiedzieli mu, że jeżeli wpadnie w ręce Niemców i zaczną go torturować, to sam ich przyprowadzi do miejsca ukrycia. Oświadczyli swojemu koledze, że po wyjściu nie ma powrotu do kryjówki, bo nie będą wiedzieć, czy za nim nie idą Niemcy. Gdy go zobaczą, że zbliża się do miejsca ukrycia to strzelą do niego. Sytuacja była bardzo dramatyczna. On im przynęcił, że gdyby Niemcy go znaleźli to popełni samobójstwo, żeby nie zdradzić miejsca ukrycia kolegów. I wyszedł ....

Tato często zadawał sobie pytanie „ciekawe co stało się z Janem Pionstką, czy przeżył i jeżeli tak, to jakie były jego losy”. Na przełomie lat dwutysięcznych, gdy udało mi się nawiązać pierwsze kontakty ze środowiskiem Fréland, otrzymałem wycinek z prasy francuskiej z opisem jego przeżyć wojennych i ze zdjęciem Jana Piontki z żoną. Tą kobietą, która przychodziła do niego do kryjówki i po jego odejściu od kolegów dała mu schronienie do momentu wyzwolenia. Po zakończeniu wojny pobrali się. Niestety ten tekst otrzymałem kilka miesięcy po jego śmierci, ale ojciec dowiedział się jeszcze, co się działo z Janem, gdy wyszedł z ukrycia.

Drugi dramatyczny moment w czasie ukrywania się w kopalni to ciężka choroba jednego z jeńców. Sytuacja była bardzo niebezpieczna, groziła mu śmierć i wymagało to natychmiastowej interwencji lekarza. Niestety nie znam szczegółów, ale udało się choremu uratować życie.

Dużym problemem dla organizatorów ucieczki było nie tylko zapewnienie bezpieczeństwa uciekinierom, ale również zdobycie dla nich żywności. Produkty żywnościowe były reglamentowane na kartki. Ksiądz Raymond Voegeli w czasie kazań mówił do wiernych „wy wiecie o co ja was proszę”, a oni wiedzieli, że chodzi o żywność dla jeńców i przynosili do niego co kto miał, aby wyżywić uciekinierów. Tak było przez sto dni, aż do wkroczenia na ten teren wojsk amerykańskich.



Jeńcy w Ursprung, pierwszy od lewej Franciszek Urbanik

Posiłki przynoszono do lochu o piątej godzinie rano i drugi raz o godzinie dziesiątej w nocy, dlatego aby nie zdradzić miejsca pobytu jeńców. Oprócz tego z ukrycia potajemnie wynoszone były nieczystości i maskowane miejsca ich likwidacji. Po kilku dniach przebywania w lochu i wcześniej opisanych zdarzeniach sytuacja stała się na tyle niebezpieczna, że przygotowano w stodole gospodarstwa pani Gorius pakamerę z desek obłożono ją słomą i jeńcy zostali przeprowadzeni do nowego ukrycia. Tutaj było o wiele lepiej, przede wszystkim było sucho i ciepło. W trakcie ukrywania się jeszcze raz na kilka dni zmieniono miejsce pobytu z powrotem na poprzedni loch. Pewnie z obawy o bezpieczeństwo jeńców. Opisując te wydarzenia wyobrażam sobie jak wiele rodzina Gorius poświęciła wysiłku, nerwów i zwykłego ludzkiego lęku o siebie, swoich najbliższych i ukrywanych Polaków.

Ojciec niezliczoną ilość razy podkreślał ich poświęcenie, odwagę oraz oddanie sprawie, której się podjęli. Bardzo często myślał o tych ludziach, którzy w zamian za to, co robili nie oczekiwali niczego, bo też Polacy nie mogli im poza wdzięcznością i uznaniem niczego innego zaoferować. Czym ci jeńcy mogli zaimponować lub ująć emocjonalnie miejscowych ludzi, że sprawy tak się potoczyły? Zastanawiam się jak szczerze i głębokie więzi musiały powstać w tym małym środowisku między Polakami a tamtejszą ludnością, że nikt nie zdradził ich miejsca ukrycia. Jest to godne szacunku i najwyższego uznania.

Postanowiłem chociaż w symboliczny sposób okazać im szacunek i uznanie za ich dobroć. Bo takie proste słowo „dobroć” ciśnie się na usta próbując zrozumieć postawę i zachowanie się tamtejszej ludności. Intrygowała mnie więc czy w tamtejszym środowisku istnieje jeszcze pamięć o tych wydarzeniach i o ludziach, którzy się narażali oraz o polskich jeńcach, których los rzucił tak daleko od swoich domów. Czy starsze pokolenie pamięta przynajmniej z opowiadań swoich dziadków i rodziców o Polakach z czasów okupacji? A może zostały te wydarzenia w jakiś sposób upamiętnione, albo całkowicie zapomniane? Aby odpowiedzieć na te pytania potrzebny był bezpośredni kontakt z kimś z tamtego środowiska.

STANISŁAW URBANIK

## FOTOREPORTAŻ

## 75. ROCZNICA WYZWOLENIA WARSZAWY



w niej udział 15 pocztów sztandarowych (więcej niż na niejednej uroczystości organizowanej przez władze) i skromnie licząc ponad 200 uczestników. Mimo braku wojskowej asysty honorowej uroczystość przebiegła godnie i sprawnie. Wieńce i wiązanki kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza złożyło 35 delegacji, w tym m. in. przedstawiciel Prezydenta m. st. Warszawy, delegacje Związku Żołnierzy Wojska Polskiego z Prezesem Związku na czele ( w jej składzie kwiaty złożyła p. Monika Jaruzelska), ambasadorzy Federacji Rosyjskiej, Armenii i Białorusi, attaché obrony Francji, kilkunastu stowarzyszeń zrzeszających kombatantów i byłych żołnierzy, Technikum Elektrycznego nr 2 im. Synów Pułku i wiele, wiele innych. Polityków oczywiście nie było. Obecne były kamery i mikrofony wielu rosyjskich stacji radiowych i telewizyjnych, z polskich obecna był tylko 1 ekipa. Podobne, ale w mniejszej skali, uroczystości odbyły się pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy (Nike) oraz na Cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich. Szkoda, że w ramach medialnej politycznej dyskusji z Rosją w wielu wypowiedziach koncentrowano się na udziale żołnierzy Armii Czerwonej w wyzwoleniu Warszawy, zupełnie pominięto udział żołnierzy 1 AWP. Dlaczego??? Załączony kalejdoskop zdjęć obrazuje rozmach uroczystości.

**Sekretarz Generalny ZŻWP**



W dniu 17 stycznia z inicjatywy Prezydium Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza, odbyła się uroczystość patriotyczna upamiętniająca ofiarę żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego, Armii Krajowej, Armii Ludowej i innych organizacji zbrojnego podziemia, Armii Czerwonej oraz ludności cywilnej poległych podczas walk o Warszawę na przełomie 1944/1945 r. Liczyliśmy na to, że z okazji 75. rocznicy wyzwolenia Warszawy uroczystości rocznicowe zorganizuje Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W dniu 7 stycznia okazało się, że były to płonne nadzieje. Mimo tego informacja o uroczystościach rozniósł się wśród związków kombatantkich, stowarzyszeń zrzeszających byłych żołnierzy - i nie tylko - po Warszawie oraz okolicach. Wzięło



## Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI PSYCHCZNIE ZWOLNIENI?

Styczeń w Fundacji zawsze jest czasem porównywania planów z efektami ich realizacji, więc – sumowania przychodów i wydatków, porównywania wskaźników ekonomicznych, omawiania zasadności wydatkowanych środków w oparciu o zasadę „koszt – efekt” i wyciągania wniosków praktycznych. Jest to zatem czas wszechstronnego analitycznego przyglądania się przebytej drodze – zapisanej syntetycznym językiem księgowym w bilansie i rachunku wyników, wskazywania sukcesów, ale i zaniedbań, które poddane niezbednej obróbce mogą przyczynić się do wzmocnienia stabilności finansowej Fundacji i zapewnienia jej dalszych perspektyw rozwojowych.

### Silniejsi jednością

Nie ulega wątpliwości, że rok ubiegły od strony merytorycznej i organizacyjnej możemy zapisać po stronie plusów. Oba organy FPE-iRW – tak Rada Fundacji, jak i jej Zarząd, za niezwykle ważne, bopporozwajowe i integrujące, uznały podpisanie ze Związkiem Żołnierzy Wojska Polskiego Porozumienia o współpracy partnerskiej (6. czerwca 2019 r.), przecinając tym i posyłając w niebyt – dziś bez żadnego znaczenia – ograniczenia w postaci zadawnionych sporów i waśni. Pole do współpracy w realizacji jednakich celów statutowych, prowadzonej w interesie środowiska emerytów i rencistów wojskowych, mamy więc czyste. Byle tylko nie pozostały one w niektórych głowach.

Za drugi niezwykle ważny czynnik, który ujawnił się ku zadowoleniu obydwu stron, należy uznać próbę nowego usytuowania pełnomocników. Ta instytucja w ostatnich kilku latach mocno podupadła, a prawdę mówiąc doczekała swego uwiadu. Był to już trochę uwiad starczy, motywowany często urojonymi niesnaskami, o których wspominałem wyżej. Jednakże główną tego przyczynę pewnie należy widzieć w nieszczęśliwym usytuowaniu tej instytucji, w którym to miała ona jak gdyby dwóch panów – Fundację i szefów struktur terenowych Związku. Wiadomo z praktyki, że taki układ musiał być niewydolny. W efekcie Fundacja dość szybko straciła wpływ na tych ludzi. A w ogóle – siedzenie okrakiem na barykadzie nie dość, że jest trudne, to i niezwykle niewygodne. To akurat nie budzi niczych wątpliwości.

Zakładamy, że wrześnieowa uchwała Zarządu Głównego ZZWP spotkała się w terenie ze zrozumieniem i uznaniem. Doszło bowiem do takiego układu, jaki odpowiadał wielu prezesom ZW/ZR. Pełnomocnicy ds. Kontaktów z Fundacją, którzy powinni już być powołani (obowiązywał termin do końca 2019 r.), stali się elementem struktury organizacyjnej Związku, agenda podlegała bezpośrednio prezesom ZW/ZR. Telefonicznie zgłosili się już do nas pierwsi nowi pełnomocnicy. A pierwsza ocena – są chętni do pracy, chcieliby dla środowiska zrobić coś dobrego i wierzą, że im się uda. Jak na początek to całkiem spory kapitał. I jeszcze jedno – negatywnych wypowiedzi i ocen w tej sprawie nie odnotowaliśmy.

Coraz bardziej jesteśmy przekonani, że potrzeby socjalne środowiska, a głównie dotyczące konkretnych osób, które znalazły się w trudnej, a niekiedy dramatycznej sytuacji finansowej, będą rozwiązywane wspólnymi siłami. Być może centrala związkowa też przeznaczy na to pewne środki finansowe. Negocjacje w tej sprawie prowadzi niezwykle operatywny przedstawiciel Rady Fundacji. Cóż w tej sytuacji powiedzieć...? Chyba tylko to, że powiało optymizmem...

### Sięganie do własnego portfela

Przyjrzyjmy się teraz jednemu ze źródeł naszych przychodów – darowiznom. Nigdy z tym nie było za dobrze, choć w ubiegłym roku trochę lepiej, bo do własnego portfela – zachęconych przeważnie śmiechem zartem – sięgnęło więcej osób. Uzyskana kwota też jest nieco wyższa. Z 334 wpłat uzyskaliśmy prawie dwadzieścia cztery tysiące złotych; średnia darowizna to ok. 72 zł. Jedni powiedzą, że to dużo, ja oceniłbym, że „to tylko tak sobie”. Ani ilość wpłat, ani uzyskana kwota nie porażają. Natomiast w sumie skąpość osób, które dorzuciły własną kasę do funduszu pomocowego Fundacji – bez epatowania słowem – z pewnością może przerażać. Mówiąc dosadnie i wprost, potrzeby kolegów, których dopadły jakieś życiowe nieszczęścia, najczęściej w zbiegu, w zdecydowanej większości najwzyczejniej mamy w tyle... A może szwankuje wyobraźnia? To też możliwe...

A teraz popatrzmy na to przez pryzmat ludzi. Za podaną wyżej kwotą

stoją jedynie 93 osoby. Jeśli przymierzmy liczbę darczyńców do ogółu emerytów wojskowych, czy nawet do stanu członków Związku, to widzimy obraz ogromnej mizerii. Dodać trzeba – co smutne – że tak jest od lat. Czyżby ta ogromna rzesza dawniej sprawnych ludzi poczuła się z obowiązku pomocy koleżeńskiej psychicznie zwolniona...? Coś mi na to wygląda.

Odnotujemy też pozytywy. Najwyższa darowizna w ubiegłym roku wyniosła 2 tys. zł. Rekordzista dokonał 27. wpłat po 100 zł., a 14 osób zasilało nasze konto każdego miesiąca. Pomyślmy – tylko 14 osób spośród dziesiątków tysięcy emerytów. Jakże mało. Żeby choć tak ze 140., a jeszcze lepiej 1 400. Marzenie? Nie, nadal uważam, że to jest realne.

Oczywiście, są tacy, którym żyje się ciężko, wiemy to, bo takim pomagamy, ale przecież – na Boga! – nie wszyscy klepią biedę. Mogliby wspomóc, ale tego nie robią. Nie robią tego nawet ci, którzy przewinęli się przez organy Fundacji. A tak chcielibyśmy, żeby czynienie dobra członkom naszego środowiska weszło w krew. I to na stałe. Ale jak widać są z tym ogromne kłopoty. W krew na stałe weszła jedynie rozszczeniowość. Niestety, jeśli nawet ktoś się będzie zżymał, jest to dziś zjawisko powszechne. Uważam, że trzeba dodać i to, że nie wszystkim można zgonić na starość. A nawet nie wypada...

Podsumowując rok ubiegły chcemy niezwykle serdecznie podziękować wszystkim osobom, które – na miarę swoich możliwości – wzbogaciły fundusz socjalny Fundacji. Dziękujemy!!! Każda wpłata się liczy i jest ważna, gdyż jak mówi przysłowie: „Ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka”. Szczególne niskie ukłony przekazujemy Paniom Joannie i Małgorzacie, córkom śp. płk. Mieczysława Mikruta, Pani Marcie Czajor, Pani Irenie Daniłowicz, Panu Jerzemu Dąbrowskiemu, Panu Waldemarowi Kuleszy, Panu Adamowi Krasieńce, Pani Joannie Michalak, Pani Monice Nowosad, Panu Marianowi Ojrzanowskiemu, Panu Tadeuszowi Rzepeckiemu, Panu Wojciechowi Wnukowi, Pani Katarzynie Zamorskiej i Pani Irenie Zdebskiej-Blim. Dziękujemy za hojne wsparcie naszych inicjatyw: „Wspomóż kolegę w potrzebie” i „Wpłata dla Brata”.  
Jak grać?

Pytanie jest niby proste, ale – niestety – wewnętrznie trochę skomplikowane. Odpowiedzieć na nie niełatwo. Wszelkie próby oddziaływania standardowego w dawnym stylu, więc przez ulotki, foldery, kalendarze i kalendarzyki, są nieskuteczne. Prawdę mówiąc, głównie generują koszty. Niewiele też dają apele, nawoływania i próby motywowania zdalnego. Cały czas obserwujemy też nieuzasadnioną niechęć do mówienia o pieniądzach, połączone z zawstyżeniem i jakby zażenowaniem. To prawda, że dżentelmeni o pieniądzach nie mówią, tylko najwzyczejniej je mają, ale my cały czas żyjemy w warunkach zdecydowanie innych. Mówić więc trzeba i to bez skrępowania, bo inaczej się nie da. I nie można o tym zapominać. Podkreślmy to jeszcze raz – nie można o tym zapominać! Trzeba mówić wszędzie i do każdego. Najskuteczniejsza jest motywacja bezpośrednia, taka twarzą w twarz, połączona z uprzednim naświetleniem i wyjaśnieniem istoty sprawy. Wierzę mi, to naprawdę skutkuje.

Wiele nadziei pokładamy w nowym zaciągu pełnomocników. Z satysfakcją odnotowujemy dużą dynamikę w działaniu kol. Jana Kinsty z Opola, który już pobrał z Fundacji 150 cegiełek. Podobnie postąpił kol. Teodor Dudaczyk z koła nr 35 w Warszawie. To są pierwsze oznaki ożywienia. Jesteśmy przekonani, że będzie ono narastało. W tych sprawach, co udowodnia praktyka, wszystko zależy od konkretnych osób, od ich chęci, mobilności i sprawności organizacyjnej.

A teraz marzenie. Wiem, że marzenia jak ptaki, fruwać po niebie jak nie pada (to ze starej piosenki kabaretu Elita). Przyjmijmy więc na chwilę, że niebo jest słoneczne. Marzy nam się coś, co można by nazwać Wojskową Orkiestrą Pomocy Potrzebującym, będącą instrumentem finansowego wsparcia naszego środowiska. Idei pewnie nie trzeba rozwijać, bo wszyscy ją znamy od lat i wiemy co się za nią kryje.

Czy jest to realne...? Czy to ten czas...? Nie wiem, ale koncepcyjnie można się do tego przygotowywać. A może. Może kiedyś... Zobaczymy!

**Ryszard Maluta**

**Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym**  
01-233 Warszawa, ul. Bema 87  
Tel. 22 818-25-67, kom. 515-134-446 KRS 0000137138  
Bank PKO S.A. nr konta 1212406003111000049404687

## Z ŻYCIA ZWIĄZKU

## PAMIĘTAMY O ŚWIĘCIE NIEPODLEGŁOŚCI



W listopadzie 2019 r. w Sali widowiskowej Domu Diennej Pomocy Społecznej w Piotrkowie Trybunalskim zgromadziło się około 80 osób. Przybyli członkowie Związków Żołnierskich z rodzinami, przedstawiciele Związków Kombatanckich i społecznych oraz sympatycy ZZWP. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego, minutą ciszy uczczono pamięć nie dawno zmarłego płka Jerzego Wawszczaka, członka ZZWP z legitymacją nr 1 organizacji piotrkowskiej.

Następnie wiceprezes Zarządu Rejonowego ZZWP por. Marian Cecotka powitał zaproszonych gości w osobach; wiceprezenta Piotrkowa Tryb. Pana Andrzeja Kacperka, wiceprzewodniczącego Rady Miasta Pana Mariusza Staszek, przedstawicielkę Urzędu Miasta d/s z organizacjami pozarządowymi Panią Annę Wnuk, przedstawiciela Zarządu Głównego ZZWP płk dr Czesława Marmurę oraz pozostałych uczestników spotkania. Ponadto w imieniu zebranych złożył serdeczne życzenia dla wiceprezenta Andrzeja Kacperka z okazji Urodzin oraz wyraził podziękowanie dla wiceprezenta za daleko idącą pomoc dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. W dalszej części wystąpienia podkreślił czym jest 11 listopad dla narodu polskiego. Po czym zabrał głos wice-

prezydent Andrzej Kacperk, który podkreślił udział żołnierza polskiego w obronie Ojczyzny. Życzył dla ZZWP dalszych sukcesów w działalności społecznej. Podkreślił, Wasz udział w organizowaniu uroczystości z okazji świąt państwowych i wojskowych zasługuje na wyróżnienie. Podziękował również za życzenia urodzinowe.

W dalszej części to odznaczenia dla zasłużonych członków i sympatyków ZZWP. Aktu wręczenia odznaczeń dokonał płk Czesław Marmura. Krzyżem Złotym z Gwiazdą ZZWP został odznaczony mjr Jak Karbownik, zasłużony prezes Koła ZZWP w Tomaszowie Mazowieckim.

Krzyżem Srebrnym ZZWP st. chor. sztab. Włodzimierz Motyl, Krzyżem Brązowym ZZWP st. chor. sztab. Jan Frankowski. Srebrnym Medalem „Za Wybitne Zasługi dla ZZWP” zostali odznaczeni; Pan prezydent Krzysztof Chojniaki Pan wiceprezydent Andrzej Kacperk. Pięciu Kolegów odznaczono Brązowym Medalem „Za Wybitne Zasługi dla ZZWP”.

Ponadto Zarząd Rejonowy ZZWP dla dwóch Jubilatów wręczył „PLAKIETKI” płk Józefowi Suchodolskiemu z okazji 95 Rocznicy Urodzin i por. Marianowi Cecotka z okazji 90 Rocznicy Urodzin. Wszystkim odznaczonym i wyróżnionym wykonano zdjęcia pamiątkowe.

Po tych miłych wrażeniach wystąpił Kabaret „Ewki” z programem patriotyczno-wojskowym. Następnie z tradycyjną lampką szampana, na cześć odznaczonych i wyróżnionych odśpiewano „sto lat” Nasze Koleżanki dla Pana wiceprezenta Andrzeja Kacperka i dla pozostałych odznaczonych, wyróżnionych i Jubilatów wręczyły piękne kwiaty. Za życzenia urodzinowe uczestnicy spotkania od wiceprezenta otrzymali po czekoladzie.

Po części oficjalnej i artystycznej wszystkich zaproszono na wspólny obiad. Na zakończenie Uroczystości odbyła się zabawa taneczna z udziałem zespołu muzycznego. Wszystkim, a zwłaszcza dla Władz Miasta Piotrkowa Trybunalskiego, którzy udzielili pomocy w zabezpieczeniu i przeprowadzeniu uroczystości z okazji „ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI”

**Władysław Węgrzyniak**

## ZBRODNIA KATYŃSKA, JEJ TŁO I KONSEKWENCJE CZ. 3

W miejscach znanych nam obecnie, jako miejsca masowych, ludobójczych mordów i pochówku polskich oficerów, policjantów, żandarmerów i żołnierzy Korpusu Ochrony pogranicza oraz wszelkiego rodzaju polskich urzędników państwowych - za niezbyt chętnie wyrażoną zgodą obecnych władz centralnych i miejscowych Federacji Rosyjskiej - władze polskie pobudowały cmentarze - nekropolie dla upamiętnienia miejsc każdej bezprawnej i pozasądowej obywateli polskich na terenach byłego ZSRR w okresie II wojny światowej, dokonanych na polecenie najwyższych władz tego kraju. Rodzi się przeto istotne pytanie pod adresem władz Federacji Rosyjskiej - czy publiczne przyznanie się do winy i wskazanie rzeczywistych sprawców mordu w Katyniu, w Charkowie i Miednoje już w pełni czyni zadość zamknięciu jednej z bardziej bolesnych kart współczesnej historii stosunków rosyjsko-polskich?? Pozostaje przeto - jak na razie bez odpowiedzi - również i retoryczne pytanie: czy pomordowanym oraz deportowanym tysiącom Polaków w głąb terytorium ZSRR do więzień i niewolniczych obozów pracy "Archipelagu GULAG"/69 - nie należy się godziwe zadośćuczynienie za lata niewolniczej pracy na rzecz ZSRR??

Obowiązek odpowiedzi na te pytania spoczywa nie tylko na współczesnych władzach Federacji Rosyjskiej - spadkobierczyni ZSRR, ale także na współczesnych władzach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które doskonale wiedziały już w roku 1941 kto dokonał mordu katyńskiego, a jednak przez długie lata okresu powojennego milczały i ignorowały sprawę Katynia, chociaż znały jej wszystkie tajniki/70 od samego początku??

Może być zrozumiałe ich milczenie o okresie trwania wojny z hitlerowskimi Niemcami, kiedy nie chciały zrażać do siebie swego "radzieckiego

sojusznika", który ponosił główny ciężar zmagania z hitlerowską machiną wojenną na terenie Europy.

Niezrozumiałe jest natomiast pełne hipokryzji milczenie w okresie Procesu Norymberskiego oraz w pierwszych latach po wojnie. Zapewne interes społeczeństwa słabszej i zależnej od władz ZSRR tzw. Polski Ludowej, był bagatelizowany i ignorowany przez wspólnotę interesów możliwych powojennego świata, którzy ukrywając przez pół wieku prawdę o Katyniu, również przechodzili do porządku dziennego nad faktem, że to zachodni sojusznicy koalicji antyhitlerowskiej, już w trakcie trwającej II wojny światowej - na obradach wielkiej trójki w Teheranie i w Jałcie, a po wojnie w Poczdamie - oddali swego polskiego sojusznika wojennego, w narzuconych mu powojennych granicach, pod kuratelę ZSRR.

To przecież to te trzy wielkie mocarstwa sprawiły, że przynależna do zwycięskiego obozu koalicji antyhitlerowskiej Rzeczypospolita Polska wyszła z II wojny światowej ze znacznymi stratami terytorialnymi i ludnościowymi. Polska straciła bowiem 20% swego przedwojennego terytorium, które w 1939 roku wynosiło 389.000 oraz 7.600.000 mieszkańców, w tym blisko 3.000.000 Żydów polskich/71.

Nie wyjaśnionym też jest do dnia dzisiejszego fakt, dlaczego oprawcy sowieccy wyodrębnili z ogólnej liczby 25.700 przeznaczonych we wniosku Lawrentija Berii do bezwzględnej likwidacji "wrogów ZSRR", obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w 1939 roku - tylko grupę 452 osób/72, którym darowano życie. Byli to wyłącznie oficerowie Polscy/73, w tym:

- 249 jeńców z obozu w Kozielsku, których zamiast do Katynia przewieziono najpierw do obozu Pawliszczew Bór, a następnie do obozu w Griazowcu, skąd po 30 lipca 1941 roku zostali skierowani do formujących się w ZSRR Polskich Sił Zbrojnych;



➤ - 79 jeńców z obozu w Starobielsku, którzy przeszli ten sam "etap wolności" co i ocaleni oficerowie z Kozielecka, przez Pawliszczew Bór do obozu w Griazowcu;

- 124 jeńców z obozu w Ostaszku trafiło przez obóz Pawliszczew Bór także do obozu w Griazowcu.

Prawie wszyscy ocaleni oficerowie - "autopsyjni świadkowie sytuacji polskich jeńców wojennych w trzech w.w. obozach oraz likwidacji tych obozów, trafili do służby w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i zdecydowana ich większość wraz z tzw. Armią generała Andersa, została wyekspediowana przez Iran na Bliski Wschód i do Afryki Północnej, jako wsparcie brytyjskich sił wojskowych w tych rejonach, zgodnie z układem brytyjsko-radzieckim z dnia 25 maja 1942 roku i polsko-radzieckim protokołem z dnia 31 lipca 1942 roku. Te radziecko - brytyjsko - polskie dokumenty decyzyjne zdecydowały, że całość Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR została z niego wyprowadzona:

- ku zadowoleniu władz ZSRR, które pozbywały się niezbyt mile widzianych "przymusowych przybyszy z Polski", mogących stać się przeszkodą w budowie "nowej socjalistycznej Polski" pod "opieką ZSRR" w przypadku jej dotarcia ze wschodu Polski oraz

- ku zadowoleniu władz brytyjskich, które zyskiwały znaczne wsparcie swoich sił w Iraku i w Palestynie na Bliskim Wschodzie oraz w Egipcie w Afryce Północnej.

I znów - tak jak po powstaniu kościuszkowskim 1794 roku żołnierz legionów polskich we Włoszech - tak teraz żołnierz Armii generała Andersa rozpoczął walkę o Polskę na obcej ziemi walcząc "za wolność Waszą i Naszą", z dala od okupowanych ziem polskich. Znow mocarstwa trzecie - ponoć zaprzyjaźnione - zdecydowały o losie żołnierza polskiego, a w dalszych latach o charakterze jego ojczyzny Polski, która przez 45 lat w przedziale czasowym 1944 - 1989 istniała w postaci Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącej od 1955 r. zależnym od ZSRR członkiem Układu warszawskiego.

Tłem historycznym "zbrodni katyńskiej", na którym się ona zrodziła, były w ogólnym ujęciu przemiany polityczno-terytorialne jakie nastąpiły w Europie po I wojnie światowej. Przemiany te spowodowały - jako skutek ich zaistnienia - powstanie międzynarodowych uwarunkowań polityczno-militarnych i ideologiczno-politycznych w postaci:

a) niemieckiego rewanżyzmu i zrodzonego na jego podłożu zaborczego hitlerowskiego faszyzmu oraz

b) bolszewicko-rosyjskiego rewolucyjnego ekspansjonizmu, który głosił hasła światowej rewolucji socjalistycznej i jej eksportu przez siły zbrojne bolszewickiej Rosji, powstałej w 1917 roku.

I wojna światowa - jak powszechnie wiadomo - zakończyła się przegraną państw centralnych, pod którym to pojęciem występowały złączone sojuszem wojskowo-wojennym: cesarstwo królewskie Austro - Węgry oraz cesarska prusko - niemiecka II Rzesza Niemiecka, która zaistniała w 1871 roku po pokonaniu Francji przez Prusy w wojnie lat 1870-1871.

Przegraną w I wojnie światowej lat 1914-1918 była też carska Rosja. W wyniku przegranej państw centralnych i Rosji nastąpił:

a) Upadek i całkowity rozpad cesarsko - królewskich Austro - Węgier, w miejsce których powstało szereg pomniejszych samodzielnych państw, takich jak: Jugosławia, Czechosłowacja i częściowo Polska, a także mała obszarowo i ludnościowo Austria.

b) W miejsce zaś cesarskiej prusko-niemieckiej II Rzeszy Niemieckiej - na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego/73 z 1919 roku - powstało na jej gruzach znacznie okrojone terytorialnie powojenne państwo prusko-niemieckie pod nazwą Republika Weimarska/74.

Z przegraną w I wojnie światowej i postanowieniami Traktatu Wersalskiego nie chciały się pogodzić dominujące w niemieckiej Republice Weimarskiej ugrupowania polityczne z Narodowo-Socjalistyczną Partią Pracy Niemiec/75 (NSDAP), założoną przez Adolfa Hitlera w 1923 roku/76.

W wyniku następstw I wojny światowej w Rosji carskiej wybuchła w 1917 roku rewolucja, najpierw w lutym burżuazyjna, a następnie w listopadzie wielka socjalistyczna - określana też mianem rewolucji proletariackiej.

Obie te rewolucje zniosły carat jako formę ustrojową Rosji, a władze w Rosji przejęła na okres 70 lat komunistyczna partia bolszewików rosyjskich/77, która na przestrzeni 70 lat sprawowania władz parokrotnie zmieniała swoją oficjalną nazwę/78.

I wojna światowa i dwie rewolucje roku 1917 znacznie osłabiły

Rosję jako mocarstwo europejsko-azjatyckie. Słabość tą wykorzystały takie kraje jak: Polska, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa aby pozbyć się zależności polityczno-militarnej od bolszewickiej Rosji i oderwać swoje terytoria od wielkiego terytorium imperium rosyjskiego, wszczynając walkę zbrojną o swoją niezależność. W wyniku tej walki - nie rozpatrując szczegółowo jej przebiegu - Rosja jako dotychczasowy dominant i decydent państwowy w stosunku do ww. państw, została odepchnięta od bezpośredniego dostępu do: fińskich, estońskich, łotewskich i litewskich wybrzeży Morza Bałtyckiego, ku którym pała militarnie od czasów panowania cara Iwana IV Groźnego/79, zasiadającego na tronie carów rosyjskich w latach 1533-1547, a wymienione wyżej narody utworzyły własne niezależne od Rosji niepodległe państwa narodowe.

Jeśli idzie o Polskę, to przegrana w I wojnie światowej wszystkich trzech mocarstw zaborczych pozwoliła na odrodzenie się przez walkę, po 123 latach zaborczej niewoli rosyjsko - prusko - austriackiej, niezależnego i niepodległego państwa polskiego w postaci drugiej Rzeczypospolitej Polskiej/80.

Powstanie po 123 latach niewoli zaborczej niezależnego i niepodległego państwa polskiego wywołało wrogie nastawienie do niego od samego zarania zarówno za strony powojennego państwa niemieckiego, występującego w postaci Republiki Weimarskiej, jak i bolszewickiej Rosji, której w 1917 roku Rada Komisarzy Ludowych - będąca oficjalnym organem władzy państwowej, już w dniu 2 listopada 1917 wydała Deklarację Praw Narodów Rosji, która werbalnie głosiła "równość i suwerenność wszystkich narodów Rosji, prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia, włącznie z prawem do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa, zniesienie wszystkich przywilejów oraz ograniczeń narodowych i religijnych, swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnicznych zamieszkujących terytorium Rosji"/81.

Jak wynikało z tej deklaracji, również naród polski miał pełne prawo do oderwania się od Rosji i utworzenie własnego niezależnego państwa narodowego, co więcej w Deklaracji Praw Pracującego i Wyzyskiwanego Ludu z dnia 3 września 1918 roku/82, w rozdziale trzecim deklaracja ta proklamowała m.in. "walkę o pokój, zniesienie tajnych układów - w tym i układów dotyczących rozbiorów polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku - a także poszanowanie suwerenności wszystkich narodów" - w tym chyba również i na rodu polskiego.

W praktyce okazało się, że są to wszystko deklaracje bez pokrycia, gdyż nowo odrodzone, a właściwie nowo wywalczone państwo polskie już od pierwszych chwil swego powstania w początkach listopada 1918 roku musiało podjąć walkę w różnych formach z najistotniejszymi dla jego egzystencji niepodległego bytu państwowego zagrożeniami, do których należały:

- Rewolucyjny ekspansjonizm sowiecki;

- Rewizjonizm niemiecki i jego dążenia odwetowe;

- Skrajny nacjonalizm ukraiński dążący do stworzenia niepodległego i wrogiego Polsce i Polakom nacjonalistycznego państwa ukraińskiego;

- Jawna i tajna antypolska współpraca wyżej wymienionych czynników zagrożenia, przejawiająca się w współdziałaniu niemiecko-sowieckim i niemiecko-ukraińskim.

- W aspekcie "zbrodni katyńskiej" istotne znaczenie odgrywały przede wszystkim: - rewolucyjny ekspansjonizm sowiecki, rewizjonizm niemiecki i jego dążenia odwetowe oraz jawna i tajna antypolska współpraca niemiecko-sowiecka.

Kryzysowa sytuacja gospodarcza w Republice Weimarskiej lat dwudziestych XX wieku oraz dążenia odwetowe wielu partii politycznych, jak i znacznej części społeczeństwa powojennych Niemiec, a także niemieckich grup kapitałowo-przemysłowych, przyczyniły się do narodzin w 1923 roku, pod przywództwem Adolfa Hitlera/83, faszyzmu niemieckiego, który po wygraniu wyborów powszechnych w Republice Weimarskiej przez Narodowo-Socjalistyczną Partię Pracy Niemiec/84 (NSDAP), w dniu 31 lipca 1932 roku i po powołaniu na kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera, stał się powszechnie obowiązującą ideologią społeczno-polityczną oraz formą rządów w Niemczech, które od 23 marca 1933 roku przyjęły znów miano Rzeszy Niemieckiej (Deutsches Reich) - trzeciej już w historii narodu niemieckiego/85. Stąd też pochodzi istniejące w historii i publicystyce pojęcie II Rzeszy Niemieckiej.

Na czele III Rzeszy Niemieckiej stanął jako "wódz i kanclerz Rzeszy" Adolf Hitler, który zasady i charakter sprawowanych przez siebie rządów kreślił już w swojej książce programowej, wydanej po raz pierw- ➤

➤szy w 1925 r. Pt: "Mein Kampf" (Moja walka). Dzieło to stało się podstawowym dokumentem zasad ideowo-politycznych faszyzmu niemieckiego, określonego też mianem hitleryzmu.

Pojęcie władzy w Niemczech przez NSDAP i Adolfa Hitlera zaowocowało radykalną zmianą polityki zagranicznej i wewnętrznej władz III Rzeszy Niemieckiej, a także pojawieniem się założeń niemieckiej polityki rasowej, która traktowała rodowitych Niemców jako "nadludzi" (uber Menschen), zaś Żydów i narody słowiańskie jako pod "podludzi" (unter Menschen), których Niemcy winni sobie podporządkować i wykorzystywać jako tanią siłę roboczą. W późniejszym nieco czasie władze III Rzeszy Niemieckiej, z Adolfem Hitlerem na czele w dniu 15 września 1935 roku, na zjeździe NSDAP w Norymberdze ogłosiły szereg dekretów dotyczących Żydów, stąd powstała powszechnie używana na oznaczenie zbiorowe tych dekretów nazwa antysemickich Ustaw Norymberskich/86.

Zgodnie z postanowieniami zawartymi w Ustawach Norymberskich, od 15 września 1935 roku za Żyda w Niemczech była uważana osoba, która miała w swoim rodowodzie trzech żydowskich dziadków, którzy praktykowali judaizm oraz osoby które poślubiły Żydów. A więc hitlerowcy przyjęli kryteria rasowe swej polityki narodowościowo-ludnościowej, które stanowiły podstawy eksterminacji wszystkich innych narodów nie niemieckich, a szerzej nie germańskich, przez władze III Rzeszy Niemieckiej podjętą tuż przed II wojną światową i następnie już w pełni prowadzoną w okresie II wojny światowej. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż po zwycięstwie partii bolszewickiej w Rosji - w wyniku rewolucji proletariackiej 1917 r. -, władze tej partii będąc jednocześnie władzami rządowymi bolszewickiej Rosji, dla potrzeb eksterminacji wszystkich grup ludności Rosji, a w pierwszym rzędzie warstwy burżuazji, ziemiaństwa, bogatszego mieszczaństwa i bogatszego chłopstwa - zwanego "kułactwem" oraz wolnych zawodów - wprowadziły do politycznej praktyki represyjno-eksterminacyjnej - pojęcie "wroga ludu" - przyjmując w przeciwieństwie do hitlerowców kryterium klasowe, a nie rasowe, chociaż narodowość osoby uznanej za "wroga ludu" odgrywała też duże znaczenie przy ferowaniu dal tej osoby pozasądowego wyroku.

Hitlerowski Niemcy, na początku, aby mieć "wolne ręce", wystąpili już w 1933 roku z Ligi Narodów/87 i rozpoczęli intensywne tajne zbrojenia, przez co przełamały kryzys gospodarczy oraz przystąpiły do praktycznej likwidacji ograniczeń nałożonych na powojenne państwo niemieckie postanowieniami Traktatu Wersalskiego w 1919 roku w dziedzinie zbrojeń.

Wcześniej, aby obejść te ograniczenia, władze Republiki Weimarskiej nawiązały tajną współpracę wojskową z ZSRR, którą to nazwę przyjęła bolszewicka Rosja w 1922 roku.

Z uwagi na fakt, że ZSRR - jeszcze jako bolszewicka Rosja - nie był uczestnikiem Konferencji Pokojowej w Wersalu po zakończeniu I wojny światowej przeto też nie był i sygnatariuszem Traktatu Wersalskiego, gdyż go nie podpisał, ani też do niego później nie przystąpił. Stąd też nie był i związany jego postanowieniami co do ograniczeń nałożonych na powojenne Niemcy. Toteż mógł swobodnie współpracować z władzami Republiki Weimarskiej w dziedzinie tajnych, wojskowych badań naukowych z zakresu broni pancernych i lotnictwa wojskowego oraz ich operacyjnego wykorzystania, czemu służyły ćwiczenia na wojskowych poligonach ZSRR. Badania w.w. oraz ćwiczenia operacyjne miały na celu nowoczesny rozwój zarówno niemieckich sił zbrojnych zwanych w okresie Republiki Weimarskiej Reichswerą/88, jak i bolszewickich sił ZSRR - zwanych o owym czasie Robotniczo-Chłopską Armią Czerwoną/89-, którą do życia powołały władze Rosji bolszewickiej już w dniu 26 października 1917 roku w postaci Gwardii Czerwonej.

Współpraca niemiecko-sowiecka, czy jak kto woli sowiecko-niemiecka miała na celu szybki i nowoczesny rozwój sił zbrojnych, tak weimarskich Niemiec, jak i ZSRR w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku i była wymierzona w państwo polskie, które zaledwie co powstało w listopadzie 1918 roku, a już jego armia musiała się przeciwstawić inwazji bolszewickich wojsk - w pierwszych miesiącach 1919 roku - na terytory polskie, które na wschodzie opuszczały wojska niemieckie II Rzeszy zwane wojskami Frontu Wschodniego, które władze Rosji bolszewickiej - mimo że unieważniły postanowienia traktatów rozbiorowych ziem polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w 1772, 1792 i 1795 roku - uznawały na terenach polskiej Białorusi i polskiej Ukrainy okresu rozbiorowego za należące się Rosji bolszewickiej. Doprowadziło to do prawie dwuletniego

okresu działań wojennych prowadzonych ze zmiennym szczęściem przez obie strony - polsko-pańską i bolszewicko-proletariacką, na przestrzeni lat 1919-1920, które to działania wojenne przeszły do historii i powszechnego obiegu publicystycznego pod mianem "wojny polsko-bolszewickiej"/90. Kończącym akordem tej wojny było podejście wojsk bolszewickiej Rosji, dowodzonych przez komaroma (skrót rosyjski od dowódcy armii) Michaiła Nikołajewicza Tuchaczewskiego/91 - byłego oficera carskiej Rosji - w początkach sierpnia 1920 roku pod Warszawę.

Ze strony bolszewickiej Rosji działania zbrojne - rozpoczęte już w grudniu 1918 roku pod kryptonimem "Wisła" miały za zadanie - w ramach rewolucyjnej ekspansji - wesprzeć ferment rewolucyjny ogarniający po zakończeniu I wojny światowej Europę Zachodnio-Środkową, a głównie pokonane Niemcy i w wyniku interwencji wojsk bolszewickiej Rosji - w ramach założeń eksportu rewolucji proletariackiej przez armię bolszewicką - doprowadzić do zwycięstwa tej rewolucji w krajach Europy Zachodniej i Środkowej, w tym i w Polsce.

Zakładając opanowanie Polski, władze bolszewickiej Rosji utworzyły w zajętej przez jej wojska Białymstoku namiastkę przyszłego bolszewickiego rządu polskiego, w postaci Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski.

W międzyczasie Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, kierowane przez Józefa Piłsudskiego/92 - od 20 marca 1920 r. marszałek i Naczelnik Wojska Polskiego oraz Naczelnik Państwa - oraz generała Tadeusza Rozwadowskiego/93 ówczesnego szefa Sztabu Generalnego WP, opracowało odpowiedni plan operacyjno-taktyczny dzięki któremu udało się wojskom polskim rozbić wojska bolszewickiej Rosji w tzw. bitwie warszawskiej/94, 15 sierpnia 1920 roku i zmusić bolszewickie wojska komaroma M.N. Tuchaczewskiego do odwrotu nad Niemnem, gdzie wojska bolszewickie zostały ostatecznie rozgromione przez oddziały polskie w bitwach pod Osowcem, Białymstokiem i Kolnem w dniach 19-29 sierpnia 1920 roku. W wyniku klęski wojsk bolszewickich władze bolszewickiej Rosji z Włodzimierzem Iliczem Leninem zmuszone były przystąpić do rozmów pokojowych ze zwycięską Polską. Rozmowy te odbywały się na neutralnym terenie w Rydze i zakończyły się podpisaniem "Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą/95" w dniu 18 marca 1921 roku.

Wyżej wspomniany traktat pokoju, zawarty zgodnie z wolą wszystkich stron:

- ustalał wschodnią granicę Polski wzdłuż linii Dżisna - Dokszyce - Stucz - Korzec - Ostróg - Zbrucz i w związku z tym Polska zrzekała się wszelkich pretensji do terenów położonych na wschód od tej linii, a Rosja bolszewicka, i Ukraina bolszewicka - na zachód od tej linii,
- likwidował stan wojny pomiędzy układającymi się stronami,
- ustalał zasady repatriacji jeńców wojennych układających się stron,
- zobowiązywał wszystkie układające się strony do przestrzegania zasad tolerancji religijnej,
- zobowiązywał władze Rosji bolszewickiej i reprezentowane przez nie władze Białorusi bolszewickiej i Ukrainy bolszewickiej do zwrotu Polsce wszystkich ruchomych dóbr kultury polskiej wywiezionych z ziem polskich po 1 styczniu 1772 roku,
- zobowiązywał władze Rosji bolszewickiej do wypłacenia Polsce 30 mln rubli w złocie tytułem odszkodowania za udział w życiu gospodarczym imperium rosyjskiego w okresie rozbiorów, których Polska jednak nie otrzymała,
- zobowiązywał stronę bolszewicką do zwrotu urządzeń przemysłowych i taboru kolejowego na ocenioną łączną kwotę 29 mln rubli w złocie, której strona Polska również nigdy nie otrzymała oraz
- zobowiązywał obie układające się strony - po ratyfikacji układu przez ich organa ustawodawcze - do nawiązania stosunków dyplomatycznych i podpisania odpowiednich umów handlowych.

Władze Rosji bolszewickiej ustami W.I. Lenina oceniły podpisanie traktatu ryskiego jako "nadzwyczaj ciężką klęskę" wymuszoną przez konieczność "złapania oddechu". Występując w październiku 1920 roku/96 na naradzie moskiewskiej bolszewickiej organizacji partyjnej - jeszcze przed podpisaniem układu, tłumacząc konieczność zawarcia traktatu pokojowego z Polską, mówił m.in.: "(...) podpisanie pokoju jest nam teraz niezbędne (...) wygramy na czasie i wykorzystamy go dla wzmocnienia naszej armii". Stąd też się wzięła współpraca wojskowa z niemiecką Republiką Weimarską i czekanie na dogodny moment "odwetu". ➤

➤ Taki moment przyszedł w miesiącach letnich 1939 roku, kiedy to władze III Rzeszy Niemieckiej - po remilitaryzacji Zagłębia Ruhry w 1936 roku, i po wchłonięciu Austrii w ramach tzw. Anschlusu/97 z dnia 15 marca 1938 roku oraz po oderwaniu z dniem 1 października 1938 roku rejonu czeskich Sudetów od Czechosłowacji, pod pretekstem wzięcia w opiekę "Niemców Sudeckich" przez III Rzeszę - na co wyraziły zgodę: Wielka Brytania, Francja i Włochy na konferencji monachijskiej/98 z dnia 29 września 1938 roku - początkach 1939 roku poczęła się przygotowywać do wojny z Polską, gdyż władze polskie odmówiły spełnienia ultimatum władz hitlerowskich z dnia 21 marca 1939 roku pod adresem Polski, aby ta:

- zrezygnowała z praw do Gdańska oraz wyraziła zgodę na budowę eksterytorialnej autostrady przez polskie Pomorze Gdańskie do Niemieckich Prus Wschodnich/99.

Negatywna odpowiedź władz polskich na tego rodzaju żądania Niemiec hitlerowskich spowodowała, że Adolf Hitler w dniu 28 kwietnia 1939 roku wypowiedział pakt o nieagresji z Polską zawarty przez obie strony w 1934 roku. Widmo wojny pojawiło się nad Polską, gdyż wcześniej w dniu 15 marca 1939 roku wojska hitlerowskich Niemiec zajęły resztę ziem czeskich, tworząc niemiecki "Protektorat Czech i Moraw", nie respektując wcześniejszych ustaleń czterostronnej Konferencji Monachijskiej z dnia 29 września 1938 roku.

Wielka Brytania oraz Francja i Włochy milczały, a Hitler coraz szybciej wkroczył na drogę wojny z Polską.

Zachodzące wydarzenia na europejskiej arenie politycznej z dużą uwagą śledziły władze komunistycznego ZSRR, które uznały, że zamiary wojenne III Rzeszy Niemieckiej wobec Polski, są dogodnym momentem wzięcia na niej odwetu za przegraną wojnę polsko-bolszewicką lat 1919-1920 i w dniu 23 sierpnia 1939 roku zawarły w hitlerowskimi Niemcami pakt o nieagresji, który przeszedł do literatury historycznej pod mianem "paktu Ribbentrop - Mołotow" /100. Do tego paktu o nieagresji był dołączony tajny protokół, który mówił o podziale stref wpływów i interesów obu państw - ponoć o przeciwnych ustrojach społeczno-politycznych, jakimi miały być niemiecki faszyzm i sowiecki komunizm - w Europie Wschodniej, a w jej ramach i w Polsce po zakończonej z nią wojnie.

Duch nowego - czwartego już rozbioru Polski zasygnalizował swoje pojawienie się nad Rzeczpospolitą Polską.

Praktyczna jego realizacja została zapoczątkowana atakiem wojsk hitlerowskich Niemiec na Polskę o godzinie 5 rano dnia 1 września 1939 roku i uzupełniona w dniu 17 września 1939 roku atakiem wojsk ZSRR na tereny wschodnie Polski, których integralność z Polską gwarantował ryski traktat pokoju z 18 marca 1921 roku, a także polsko-radziecki układ o nieagresji z 1932 roku - potwierdzony przez obie strony w 1938 roku, kiedy to Adolf Hitler rozpoczął już swój marsz wojenny od przyłączenia Austrii i likwidacji samodzielności Czechosłowacji.

W odniesieniu do Polski, rozpoczęcie przeciwko niej w dniu 1 września 1939 roku działań wojennych przez hitlerowskie Niemcy i 17 września 1939 roku przez komunistyczny, stalinowski Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, po miesięcznych walkach, zakończyło się pokonaniem wojsk polskich przez współdziałające z sobą wojska niemieckie i wojska radzieckie.

W wyniku przegranej tysiące polskich jeńców wojennych trafiło do niemieckich i radzieckich obozów jenieckich. W przypadku jeńców polskich zagarniętych przez oddziały armii radzieckiej, to zostali oni - jako "wrogowie ZSRR" i tym samym "wrogowie ludu" oraz element niepożądany na terenie ZSRR - przekazani pod nadzór sowieckich organów policyjno-represyjnych występujących w postaci Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Co to oznaczało w sowieckiej rzeczywistości ustrojowo-politycznej, wykazała dobitnie omówiona w niniejszym opracowaniu "zbrodnia katyńska", po uprzednim zlikwidowaniu "pokracznego bękarta układu wersalskiego" - jak to państwowość polską raczył określić Władysław Mołotow - sowiecki minister spraw zagranicznych.

#### Konsekwencje "zbrodni katyńskiej"

Dokonanie tej zbrodni, a przede wszystkim jej ujawnienie pociągnęło za sobą wielostronne i bardzo istotne następstwa, szczególnie dla narodu polskiego, jako integralnej części społeczeństwa europejskiego oraz dla warunków powstania i charakteru ustrojowego państwa

polskiego powstałego po II wojnie światowej. Do głównych konsekwencji tej zbrodni należy:

- Po pierwsze - pogłębienie istniejących, w okresie okupacji niemieckiej lat 1939-1945, podziałów społeczeństwa polskiego, na zwolenników politycznych orientacji prozachodniej - reprezentowanej przez władze i siły zbrojne - Delegaturę Rządu Londyńskiego na Kraj i Armię Krajową Polskiego Państwa Podziemnego i zwolenników orientacji prosowieckiej - reprezentowanej przez Polską Partię Robotniczą/101 i Krajową Radę Narodową/102 oraz ich siłę zbrojną występującą początkowo pod postacią Gwardii Ludowej/103 a następnie Armii Ludowej/104. Przy czym orientacja prosowiecka chociaż była liczebnie słabsza, to korzystając z realnego, politycznego poparcia władz ZSRR - po zajęciu terenów Polski przez armię sowiecką, już w lipcu 1944 roku przejęła władzę nad powojenną Polską, za pośrednictwem, powołanego do życia z inicjatywy władz ZSRR w dniu 22 lipca 1944 r., Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i nadaniu, powołanej do życia przez PPR - Krajowej Radzie Narodowej/105 charakteru polskiego organu ustawodawczego. Następnie - w pierwszych dniach po zakończeniu, w maju 1945 roku II wojny światowej w Europie, utworzenie, przez przedstawicieli tzw. lubelskich władz Polski Ludowej, w dniu 28 czerwca 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN)/106.

W następstwie pogłębienia się podziału społeczeństwa polskiego przez fakt ujawnienia "zbrodni katyńskiej", zaostrzyła się - zapoczątkowana jeszcze w okresie okupacji - bratobójcza walka Polaków, która trwała jeszcze przez parę lat po II wojnie światowej, na terytorium nowo powstałego tzw. ludowego państwa polskiego, co spowodowało nie tylko osadzenie przeciwników tego państwa w więzieniach polskich, ale również ich deportację do sowieckich obozów pracy przymusowej na tzw. "reedukację przez pracę", czego reperkusje i następstwa są odczuwalne w społeczeństwie polskim po dzień dzisiejszy.

- Po drugie - dokonanie, a zwłaszcza ujawnienie "zbrodni katyńskiej" wiosną 1943 roku pomogło władzom ZSRR w dalszych latach II wojny światowej i po jej zakończeniu znacznie osłabić pozycję polityczną Polski jako jednego z uczestników koalicji antyniemieckiej w okresie II wojny światowej występującego w postaci: Polskiego Rządu na Emigracji, rezydującego w Londynie, poprzez zerwanie w nim przez władze ZSRR z dniem 25 kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych i wszelkich innych oraz - władz Polskiego Państwa Podziemnego, występujących w postaci Delegatury Polskiego Rządu Emigracyjnego na kraj/107.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polskim Rządem Emigracyjnym przez władze ZSRR, pozwoliło tym ostatnim na całkowite wyeliminowanie polskich władz emigracyjnych i polskich władz krajowych obozu londyńskiego z kręgu decydentów rozstrzygających o kształcie terytorium i charakterze ustrojowym powojennego państwa polskiego. Widomym i dobitnym tego dowodem są obrady w sprawie politycznej mapy Europy po II wojnie światowej, odbyte tylko z udziałem przedstawicieli trzech głównych decydentów: - ZSRR, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA) i Wielkiej Brytanii:

- W Teheranie w Iranie, w dniach 27 listopad - 1 grudzień 1943 roku,  
- W Jaltcie na Krymie, w dniach 4-11 lutego 1945 roku oraz  
- W Poczdamie/108 na terenie pokonanych Niemiec hitlerowskich, w dniach 17 lipiec - 2 sierpień 1945 roku.

- Po trzecie - "zbrodnia katyńska" ukazała obojętność władz rządowych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec tragedii jaka dotknęła polskie władze emigracyjne i polskie władze krajowe ugrupowań prozachodnich oraz część społeczeństwa polskiego o orientacji prozachodniej i co więcej ich dążność do przemilczenia tej tragedii, w okresie - trwającej jeszcze po jej ujawnieniu - II wojny światowej oraz przez szereg lat po jej zakończeniu oraz wyrażenie zgody na objęcie Polski sowiecką strefą wpływów w Europie, co znacznie osłabiło rozwój gospodarczy i społeczno-polityczny powojennego społeczeństwa polskiego, które żyło pod prosowieckimi rządami polskimi przez okres 45 lat, w przedziale czasowym lat 1944-1989.

- Po czwarte - ujawnienie "zbrodni katyńskiej" pozwoliło władzom Niemiec hitlerowskich, częściowo zrealizować swój cel polityczny - spowodowania rozłamu wśród członków koalicji antyhitlerowskiej poprzez przyzycinienie się - być może tylko pośredniego - do wyeliminowania czynnika polskiego z decydowania o powojennych losach państwa niemieckiego.

Pius Kacprzak

## OPINIE

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

## KOMPUTER DLA SENIORA

Poniższy artykuł jest przeznaczony dla seniorów. Jeżeli nie jesteś seniorem, nie musisz go czytać, ale zrób to. Być może dowiesz się o rzeczach do tej pory Ci nieznanach.

Pod koniec XX wieku nastąpił szybki rozwój technologii informatycznych, w wyniku czego świat wszedł w tzw. wiek informacji. Narzędzia i systemy do zdobywania, gromadzenia, przetwarzania, przesyłania informacji oraz wzajemnego komunikowania się stały się dostępne, dla przysłowiowego Kowalskiego, za stosunkowo niewielką cenę.

Komputery, bo o nich mowa, zrewolucjonizowały świat. Dziś znajdują się w prawie każdym mieszkaniu, w niektórych kilka. Trudno sobie wyobrazić młodego człowieka, bez smartfona, czyli urządzenia łączącego w sobie funkcje telefonu komórkowego oraz małego komputera przenośnego.

A co z seniorami? Czy seniorzy są pozbawieni możliwości korzystania z nowych technologii. Oczywiście, że nie. Powstaje wiele rozwiązań, które ułatwiają intuicyjną obsługę urządzeń tego typu. Komputery mogą ułatwić seniorom codzienne załatwianie spraw oraz komunikację z bliskimi.

Za pomocą komputera możesz, nie wychodząc z domu, załatwić wiele spraw w urzędach; ich lista ciągle rośnie i będzie rosła. Możesz płacić podatki, dokonywać zakupów oraz opłacać rachunki, kupić bilety kolejowe, do kina, teatru, lub na imprezę sportową, a także zakupić leki. Możesz czytać prasę. Masz dostęp do wielu aktualnych informacji w kraju i na świecie. Możesz kontaktować się z bliskimi pisać do listy i rozmawiać z nimi, bez względu na to, gdzie się oni znajdują. Możesz otrzymywać, przysyłać i przeglądać zdjęcia, słuchać ulubionej muzyki oraz oglądać filmy. Masz możliwość grać w różne gry poczynając od układania pasjansa, poprzez szachy po wielkie gry strategiczne. Niestety, w sieci możesz także paść ofiarą przestępców. W dalszej części artykułu znajdziecie kilka porad jak bezpiecznie korzystać z Internetu.

Zanim zdecydujesz się na zakup komputera musisz odpowiedzieć sobie na kilka pytań, do których należą:

Do czego komputer ma Ci służyć. Do zwykłych czynności dnia codziennego, czy też do skomplikowanych prac graficznych lub projektowych. Nie daj się nabrać na bajery, że jeden komputer może służyć tylko do pracy biurowej, a inny (droższy) do gier. Wszystkie mogą robić to samo, a rodzaj operacji zależy od zainstalowanego oprogramowania.

Jaki komputer chcesz kupić – stacjonarny (PC) czy przenośny (laptop). Każdy z nich ma swoje zalety i wady. PC jest wygodniejszy w użyciu, pozwala na dowolną konfigurację sprzętową. Może być wyposażony w duży i bardzo czytelny monitor, co nie jest bez znaczenia dla osób o słabszym wzroku, oraz wygodną mysz i klawiaturę. Jednak dla odbioru głosu koniecznym jest zastosowanie odrębnych głośników. Niestety wymaga zajmującego miejsce biurka oraz płataniny kilku kabli, które będą denerwować żonę w czasie sprzątania.

Laptop jest lekki i mobilny. Można użytkować go prawie wszędzie, na stole, fotelu, a nawet w łóżku. Nie wymaga oddzielnych głośników czy też klawiatury, co ogranicza płataninę kabli wokół urządzenia i ułatwia zachowanie porządku. Laptopy posiadają również wbudowane małe kamery internetowe, a coraz więcej osób starszych korzysta z programów umożliwiających, rozmowę na żywo z bliskimi, którzy na co dzień mieszkają na drugim końcu kraju lub za granicą.

Czy chcesz kupić komputer nowy, czy używany? Różnica cen między nimi jest znaczna. Za nowy zestaw będziesz musiał zapłacić powyżej 2 500 złotych, a jeżeli będzie w nim zainstalowany system operacyjny Windows (o tym dalej) cena przekroczy 3 000 zł. W przypadku używanych, za około 1 500 zł kupisz bardzo przyzwoity zestaw, który z pewnością spełni Twoje oczekiwania.

Na co jeszcze musisz zwrócić uwagę kupując komputer. Na solidność wykonania. Wszystkie elementy komputera stacjonarnego lub laptopa powinny być solidne i nie ulegać uszkodzeniom pod wpływem przypadkowego potrącenia lub uderzenia. Laptopy mają tę nieprzyjemną właściwość, że lubią spadać ze stołu na podłogę, a ich obudowy pękają. W przypadku PC warto kupić monitor o odpowiedniej wielkości, na którym litery i zdjęcia wyświetlane są w czytelny i przejrzysty sposób

(niżej podpisany używa monitora o wysokiej rozdzielczości i przekątnej 24 cale). Komputer powinien być wyposażony w kartę sieciową przewodową lub bezprzewodową umożliwiającą korzystanie z Internetu.

Sprzęt powinien być łatwy w obsłudze. To zależy głównie od wybranego systemu operacyjnego, ale także od układu klawiatury. Wiele komputerów i laptopów posiada klawiatury z licznymi przyciskami funkcyjnymi oraz dodatkowymi. Za przyzwoitą klawiaturę do PC z dużymi i wyraźnie oznakowanymi przyciskami. Zapłacisz około 100 zł. Do komputera stacjonarnego i laptopa warto kupić myszkę przewodową lub bezprzewodową. Cena około 30 zł.

System operacyjny, czyli oprogramowanie odpowiedzialne za uruchamianie i kontrolę zadań wykonywanych przez komputer. Na rynku dostępne są dwa popularne systemy operacyjne: płatny Windows (cena ok. 500 zł) oraz bezpłatne systemy z rodziny Linux. W razie kupowania komputera nowego system Windows może być wstępnie zainstalowany, co ma swe odzwierciedlenie w cenie komputera. Każdy z nich ma swoich zwolenników i przeciwników. Dyskusja na temat, który jest lepszy przypomina dyskusję o wyższości Świąt Bożego Narodzenia nad Świątami Wielkiej Nocy. Niżej podpisany na komputerze stacjonarnym wykorzystuje Windows, natomiast na laptopie Linux Ubuntu. Warto jednak wiedzieć, że w przypadku Windowsa, każdy dodatkowy program np. program antywirusowy, pakiet biurowy, program do obrabiania i porządkowania zdjęć należy instalować odrębnie (czasami będziesz musiał kupić go za spore pieniądze), natomiast po zainstalowaniu Linuxa możesz od razu przystąpić do pracy. Wszystkie niezbędne programy masz zainstalowane za darmo. Ze względu na ilość gier, a także proamerykańską politykę państwa, Windows jest bardziej popularny. Natomiast Linux jest bardziej niezawodny i odporny na wirusy. Warto wiedzieć, że najszybszy i największy w Polsce komputer Prometheus (masa 30 ton, zajmowana powierzchnia 13 m kw.) działa w oparciu o system operacyjny z rodziny Linux.

Zwróć uwagę na wielkość pamięci operacyjnej (RAM). W wielu supermarketach, zwłaszcza przed świętami, lub Dniem Dziecka, sprzedawane są komputery przyciągające uwagę atrakcyjną na pozór ceną. Prawie każdy z nich ma jakiś haczyk niezauważalny przez laika. Najczęściej jest to wielkość pamięci RAM wynosząca 4GB (gigabajty) lub rodzaj karty graficznej. Przy obecnych wymaganiach sprzętowych systemów operacyjnych minimalna wielkość pamięci to 8 GB, a nawet większa. Dobra rada – kupuj komputer z osobą, która się na tym zna, w przeciwnym razie sprzedawca wciśnie Ci sprzęt, którego będzie chciał pozbyć się ze sklepu jak najszybciej. Zwróć uwagę na wyprzedaże prowadzone przez firmy. Firmy z reguły kupują dobry sprzęt. Niżej podpisany otrzymał w podarunku kupiony (za 900 zł) na wyprzedaży jednej z firm bardzo dobry używany laptop, który doskonale służy mu do dnia dzisiejszego.

Kupiłeś komputer i co dalej? Trzeba nauczyć się go obsługiwać. Możesz kupić podręczniki, z których niewiele zrozumiesz. Niestety minęły lata 90-te ubiegłego wieku, kiedy to bardzo popularne były książki z serii „Komputer dla opornych” w bardzo przystępny, niemal łopatologiczny, sposób wyjaśniające tajniki wiedzy komputerowej. Możesz poprosić o pomoc kogoś z rodziny, najczęściej z młodego pokolenia. Pamiętaj - to, co młodemu pokoleniu wydaje się oczywiste, niekoniecznie jasne będzie dla Ciebie. Po pewnym czasie takiego kształcenia awanturę w rodzinie masz prawie pewną. Skorzystaj z oferty bibliotek, urzędów gmin, szkół, fundacji i innych instytucji, które bezpłatnie organizują kursy obsługi komputera dla seniorów. Kursy prowadzą doświadczeni specjaliści, którzy cierpliwie, fachowo, krok po kroku nauczą Cię podstaw obsługi komputera. Nauczają Cię wykonywania podstawowych operacji, pisanie tekstów, korzystania z arkusza kalkulacyjnego, korzystania z poczty elektronicznej oraz Internetu. Ponadto kursy to okazja do wyjścia z domu, poznania nowych ludzi i uczenia się w większej grupie.

Nauczyłeś się obsługiwać komputer i wydawać by się mogło, że cyfrowy świat staje przed Tobą otworem. Nic bardziej błędnego. W Internecie czyha na Ciebie wiele niebezpieczeństw. Największe zagrożenie stwarzają: złośliwe oprogramowanie i wirusy komputerowe. Mogą one zablokować możliwość korzystania z komputera, a nawet po- ➤

➔ brać poufne dane, takie jak dane osobowe czy zamiary na Twoje konto bankowe.

W niektórych przypadkach złośliwe oprogramowanie może uzyskać dostęp do kamery urządzenia, przez co będzie śledziło konkretnego użytkownika lub ruch danej osoby w sieci. Zasłoni ją, krok ten zaleca nawet szef FBI. Dlatego jeśli korzystasz z Windowsa musisz mieć zainstalowany bardzo dobry program antywirusowy (najlepiej pakiet typu Internet Security). Za około 120 – 200 zł możesz kupić pakiet bezpieczeństwa zawierający skaner antywirusowy, zaporę (firewall) zabezpieczającą komputer przed dostępem obcych, ochronę bankowości elektronicznej, chroniącą Twój komputer podczas dokonywania płatności przez Internet i inne przydatne dodatki. Pakiet antywirusowy wymaga przedłużania licencji co roku, co jest tańsze od ponownego zakupu. W Internecie dostępne są bezpłatne programy antywirusowe, ale traktuj je z dużą rezerwą. Na bieżąco sprawdzaj komputer pod kątem wirusów i złośliwego oprogramowania. Chociaż programy chroniące przed wirusami komputerowymi są nieustannie unowocześniane, warto o nich pamiętać i dbać o jak najwyższy poziom zabezpieczeń. Koszt naprawy komputera zniszczonego przez wirus lub odzyskania ważnych danych znacznie przekracza cenę pakietu bezpieczeństwa.

Zabezpiecz swój komputer hasłem przed dostępem osób nieuprawnionych. Twórz bezpieczne, skomplikowane hasła, nie wybieraj takich, które są łatwe do odgadnięcia (np. 1234, albo data urodzenia). Zadbaj o to, aby mieć inne hasło do banku oraz każdego portalu (serwisu informacyjnego lub społecznościowego) i profilu – dzięki temu nawet w sytuacji, kiedy Twoje hasło do jednego miejsca zostanie wykradzione, inne hasła pozostaną bezpieczne. W Internecie dostępne są bezpłatne programy do zarządzania hasłami.

Nie podawaj w Internecie żadnych prywatnych danych – unikaj wszelkich serwisów, wymagających podania Twoich danych osobowych: numeru PESEL, numeru dowodu osobistego, adresu, nazwiska czy numeru telefonu.

Internet to prawdziwa kopalnia informacji i materiałów. Każdy z nich możesz pobrać za darmo, ale wyłącznie na swój osobisty użytek. Nie wolno udostępniać ich dalej innym osobom. Jest to karalne. Unikaj pobierania plików z niepewnych źródeł, na przykład plików typu „torrent” (zawierających np. filmy lub programy komputerowe), które w momencie ich pobierania przez Ciebie są jednocześnie udostępniane innym osobom. Jeśli będziesz pobierał „torrenty” (niektórzy w trosce o swe rzekome bezpieczeństwo robią to w nocy) nie zdziw się, gdy o godz. 6.00 do Twoich drzwi zapuka policja i „grzecznie” poprosi o komputer i wszystkie nośniki.

Wiele wirusów i złośliwego oprogramowania przesyłanych jest pocztą elektroniczną. Nigdy nie otwieraj podejrzanych wiadomości poczty elektronicznej (e-maili), nie pobieraj załączonych w nich plików oraz nie wchodź na strony z linków (łączy, odnośników) w podejrzanych wiadomościach. Mogą one zawierać złośliwe oprogramowanie. Nie otwieraj maili od nieznanymi adresatów, a tym bardziej nie używaj linków rozsyłanych w niechcianej poczcie oraz przez komunikatory. Mogą one prowadzić do niebezpiecznych stron lub programów.

Dwukrotnie zastanów się, zanim pozwolisz jakimkolwiek programowi na uzyskanie dostępu do Twojej lokalizacji czy treści w telefonie. Ta sama zasada dotyczy korzystania ze stron internetowych – nie klikaj bez zastanowienia „Akceptuję” czy „Zatwierdzam” za każdym razem, kiedy chcesz jak najszybciej dostać się na jakąś stronę internetową. W ten sposób udzielasz zezwoleń na dostęp do wielu informacji dotyczących Ciebie. Zapoznaj się z regulaminem korzystania ze strony i dokładnie sprawdź, na co wyrażasz zgodę. Nigdy nie śpiesz się.

Wielu użytkowników Internetu korzysta z portali społecznościowych typu Facebook, Twitter, Instagram i udostępnia informacje sobie. To kopalnia wiedzy dla ewentualnych pracodawców i służb specjalnych. Unikaj nawiązywania relacji z osobami, których nie znasz, jeśli ktoś obcy zaprasza Cię do grona znajomych na portalu społecznościowym, bezpieczniej będzie odrzucić takie zaproszenie.

Osobną uwagę poświęcić należy bankowości elektronicznej tj. dokonywania operacji bankowych, zakupów i płatności przez Internet. Jest to bardzo wygodne i przy dokładnym przestrzeganiu zaleceń bezpieczne. Jeżeli chcesz to zrobić upewnij się, że Twój pakiet bezpieczeństwa zawiera ochronę przed „pishingiem”, czyli przed wyłudzeniem Twoich danych dotyczących logowania się w banku. Dokładnie przyglądaj

się stronom banków, z których korzystasz za pośrednictwem Internetu. Sam wpisuj adres internetowy strony banku w pasku adresu przeglądarki, nie korzystaj z linków rozsyłanych przez kogokolwiek lub automatycznych podpowiedzi. Mogą one kierować do „fałszywej strony banku”, której autorami są oszuści.

Nikomiu nie podawaj nikomu numerów kart płatniczych (kredytowych), kodów PIN, PESELU, adresu zamieszkania oraz haseł logowania po pretekstem ich weryfikacji przez bank. Próby ich wyłudzenia należy bezzwłocznie zgłosić w banku. Programy „antypishingowe” wychytują takie fałszywe strony. Po wejściu na stronę banku zapoznaj się z zaleceniami dotyczącymi bezpieczeństwa przy operacjach bankowych. Stosowanie ich uchroni Cię przed utratą pieniędzy.

Do zakupów i transakcji bankowych używaj tylko komputera domowego i zachowuj całą korespondencję ze sprzedawcą. W razie oszustwa pozwoli to policji szybko ująć sprawcę. Przy płaceniu kartą kredytową zwracaj uwagę czy połączenie internetowe jest bezpieczne i czy przesyłane dane nie zostaną wykorzystane przez osoby nieuprawnione. W pasku adresu strony internetowej powinien pojawić się symbol zamkniętej kłódki, a na początku adresu – skrót https://. Zamawiaj towar z opcją płatności przy odbiorze. Jeżeli otrzymasz ofertę pocztą elektroniczną nie klikaj na linki znajdujące się w ofercie, wejdź na stronę sklepu wpisując osobiście adres w oknie przeglądarki. Unikniesz w ten sposób stron podszywających się pod legalnie działające sklepy. Jeżeli uznasz, że popełniłeś błąd i przypadkowo ujawniłeś swoje dane natychmiast zmień hasło logowania do banku oraz PIN do karty kredytowej (płatniczej).

Pamiętaj, w Internecie buszują oszuści liczący na Twoją naiwność lub nieuwagę. Jeżeli otrzymałeś e-mail z informacją, że np.: zostałeś zwycięzcą loterii, w której nigdy nie brałeś udziału, zostało wylosowany do zakupu towaru (np. smartfona) po bardzo atrakcyjnej cenie, itp. możesz być pewny, że jest to oszustwo. Dla ilustracji, na Facebooku krążyła ostatnio oferta o możliwości zakupu pakietu biurowego MS Office 2019 PRO za 15,99 Euro, czyli prawie 30 razy niższej od rynkowej. Po sprawdzeniu okazało się, że rzekomy sklep ma swą siedzibę w Londynie, a z jego adresu i numeru telefonu korzysta kilka różnych „firm”.

Pamiętaj, każdy ruch w Internecie zostawia ślad. Nikt w sieci nie jest anonimowy, a zidentyfikowanie osoby, która popełniła w sieci przestępstwo jest jedynie kwestią zaangażowanych środków i czasu. Zastanów się, gdy przyjdzie Ci do głowy rozsyłanie pocztą elektroniczną lub w inny sposób informacji oszczerczych lub znieważających inne osoby. Każdy komputer ma swój unikalny adres identyfikacyjny (IP). Każda wiadomość wysłana pocztą elektroniczną ma ukryty nagłówek zawierający adres IP, a także autora i ścieżkę przepływu maila przez poszczególne serwery. Dla informatyka dysponującym odpowiednim programem specjalistycznym, a nawet bezpłatnym, dostępnym w Internecie, ustalenie miejsca gdzie znajduje się komputer (adresu domowego użytkownika) to kwestia kilku godzin. Przypadek funkcjonariusza Straży Marszałkowskiej grożącego śmiercią pewnej postacie jest dobitnym tego dowodem.

Uważaj na programy komputerowe udostępniane bezpłatnie w Internecie przez niektóre portale. Niektórym towarzyszy tzw. „asystent pobierania”. Jeśli go uruchomisz Twój komputer zostanie zaśmiecony wieloma reklamami i zbędnymi programami, usunięcie których zajmie Ci kilka ładnych godzin, jeśli nie dni. Nigdy nie będziesz pewien, że usunąłeś wszystkie.

Od czasu do czasu odwiedzaj strony poświęcone bezpieczeństwu w sieci (np. [www.niebezpiecznik.pl](http://www.niebezpiecznik.pl)) i zapoznaj się z nowościami. Pamiętaj, zbyt długie wędrowanie po Internecie może się przekształcić w nałóg i zamiast cieszyć się radościami dnia codziennego, będziesz siedział przy komputerze i gapił się w ekran. Jako ciekawostkę podam, że w szpitalu psychiatrycznym w Pradze – Bohnicach otwarto na początku lat 90-tych XX w. specjalny oddział, w którym leczy się od uzależnień od gier komputerowych oraz gier na automatach. Początkowo pacjentami byli głównie emeryci, którzy przegrywali swe emerytury w salonach gier grając na automatach.

Mimo tych przykładowych zagrożeń korzystaj z dobrodziejstw Internetu. Nie ma od niego odwrotu. Za kilka lat komputer i dostęp do Internetu będzie niezbędny, nie będziesz mógł bez niego funkcjonować.

**Henryk Budzyński**

## WARTO WIEDZIEĆ

## E-RECEPTY OBOWIĄZKOWE OD 8 STYCZNIA 2020 R.

E-recepta, podobnie jak e-zwolnienia i e-skierowania, ma być uwieńczeniem procesu elektronicznej polskiej służby zdrowia.

Elektroniczny odpowiednik papierowej recepty ma bowiem ułatwić przepływ informacji o lekach, receptach i działaniach lekarzy.

Warto więc wiedzieć, co e-recepta zmieni w życiu każdego pacjenta. Ministerstwo Zdrowia w komunikacie przypomina, że od 8 stycznia 2020 r. wejdzie w życie obowiązek wystawiania recept w postaci elektronicznej.

Elektroniczna recepta wystawiana jest przez lekarza, który korzystając z rejestru leków wprowadza do systemu informatycznego odpowiednie medykamenty dla pacjenta.

Jednocześnie, Ministerstwo Zdrowia w wydanym komunikacie wskazuje, że po 8 stycznia 2020 r. recepta wystawiona w postaci papierowej będzie mogła być zrealizowana tak, jak dotychczas w każdej aptece, a przepisy nie przewidują kar dla lekarzy, którzy mimo obowiązku ustawowego wystawią papierową receptę.

Ponadto, w określonych przypadkach recepty będą nadal wystawiane w postaci papierowej. Dotyczy to:

- recept w ramach tzw. importu docelowego,
- recept dla osób o nieustalonej tożsamości,
- recept transgranicznych (do końca 2020 r.),
- recept pro auctore i pro familiae (decyzja o wyborze postaci recepty - papierowej lub elektronicznej - należeć będzie do osoby wystawiającej),
- braku dostępu do systemu e-zdrowie, co może mieć związek m.in. z awarią ww. systemu lub systemu gabinetowego czy brakiem dostępu do internetu.

Tym samym, wdrożenie nowych rozwiązań, nie utrudni pacjentom dostępu do leków - zapewnia Ministerstwo Zdrowia.

E-recepta - najważniejsze zmiany

Do głównych zalet e-recepty zaliczyć można oszczędność czasu - zarówno lekarza, który wystawia receptę, jak i pacjenta oraz farmaceuty. Korzystanie z recept elektronicznych zniweluje też problem braku pieczętki czy nieczytelności recepty oraz związaną z nim konieczność ponownych wizyt u lekarza.

E-receptę obecnie może wystawić lekarz w gabinecie, a wkrótce również na wizytach domowych, korzystając z urządzeń mobilnych (np. smartfona).

Elektroniczna recepta przy okazji wyeliminuje problem fałszywych re-

cept (pozwoli na monitoring leczenia w chorobach przewlekłych). Pacjent ma też możliwość częściowej realizacji e-recepty - jeśli na receptę wypisanych jest kilka opakowań leku, to można wykupić tylko jedno opakowanie, a resztę recepty zrealizować przy okazji kolejnej wizyty (opcja „częściowej realizacji” recepty).

Jak korzystać z e-recepty?

1. Podczas wizyty u lekarza pacjent zamiast tradycyjnej recepty na papierze może otrzymać:

- wydruk w formie papierowej z kodem kreskowym oraz pinem;
- LUB e-receptę w mailu;
- LUB e-receptę w esemesie.

**UWAGA!** Jeśli pacjent nie ma dostępu do komputera lub drukarki lub nie chce korzystać z systemu IKP, to niewiele się zmienia - zamiast papierowej recepty może otrzymać od lekarza wydruk w formie papierowej - z kodem kreskowym do realizacji w aptece.

2. Podczas wizyty u farmaceuty wystarczy pokazać wydruk lub telefon z mailem/esemesem. Farmaceuta skanuje kod z wydruku lub z telefonu pacjenta.

3. E-receptę można również otrzymać drogą elektroniczną - w tym celu należy założyć Profil Zaufany i zarejestrować się w IKP (Internetowe Konto Pacjenta). Korzyści z posiadania takiego konta to m.in.: dostęp do historii wystawionych e-recept, e-zwolnień i dokumentacji medycznej - zarówno przez personel medyczny, jak i przez pacjenta, co umożliwi lepszą koordynację procesu leczenia przez lekarza, a w konsekwencji zwiększa bezpieczeństwo i jakość leczenia.

E-recepta - częściowa realizacja recepty. Jak to działa?

Przykład:

Pacjent na receptie wypisane ma cztery opakowania leku na trądzik i trzy na ból głowy. Przy okazji wykupywania leków w aptece można zdecydować się na zakup tylko 2 opakowań leku na trądzik - kolejne dwa można wykupić tylko w tej samej aptece w ciągu 30 dni od wystawienia e-recepty, ale trzy opakowania leku na ból głowy - można wykupić w dowolnej aptece. Do tej pory apteki w przypadku realizacji części recepty wystawiały odpisy recept papierowych.

Milosz BIAŁY  
Źródło: Apteline.pl

## ZDROWIE

## DBAJMY O ZDROWIE, BO TO NASZ SKARB



Stowarzyszenie Mężczyzn z Chorobami Prostaty „Gladiator” im. Prof. Tadeusza Koszarowskiego, należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się organizacji pacjentów w Polsce.

Organizacja ta została powołana w 2002 r. w Warszawie do popularyzowania wiedzy o chorobach prostaty, nerki, pęcherza moczowego, narządów płciowych i konieczności wykonywania badań profilak-

tycznych. Głównym przesłaniem Stowarzyszenia jest upowszechnianie wiedzy wśród pacjentów i ich rodzin, że wcześniej ujawnione zmiany chorobowe w obrębie układu moczowo-płciowego i zastosowanie niezbędnego leczenia daje możliwość pokonania choroby.

Podstawowym celem działalności Stowarzyszenia jest konsolidacja pacjentów dotkniętych chorobami nowotworowymi układu moczowo-płciowego, oraz upowszechnianie wiedzy medycznej dla wdrażania nawyków wczesnego wykrywania choroby, diagnostyki i profilaktyki leczenia.

W porozumieniu z Zarządem Głównym Stowarzyszenia „Gladiator” z siedzibą w Warszawie, oraz Kliniką Urologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, kierowaną przez prof. dr. hab. n. med. Piotra Chłostę, grupa członków Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz Związku Weteranów i Rezerwistów WP, założyła w 2015 r. Małopolski Oddział Stowarzyszenia z siedzibą w Krakowie. Głównym inicjatorem jego utworzenia był kol. Ignacy Nejman. Opiekunem Małopolskiego Oddziału z ramienia Kliniki Urologii został lek. med. Tadeusz Hessel. Stowarzyszeniem Małopolskiego Oddziału kieruje pięcioosobowy Zarząd. Do Stowarzyszenia należą członkowie z Krakowa i Małopolski, ale również z województw ościennych.

Stowarzyszenie jest organizacją pożytku publicznego i prowadzi działalność zgodnie ze statutem.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem 502 438 648 – telefon zaufania – każdego dnia w godzinach 8.00-20.00 oraz numerem telefonu 530 832 146.

Zdzisław Zwierzyna

## DBAJMY O NASZE ZDROWIE

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



„Niech zawsze pożywienie,  
będzie waszym lekarstwem.”  
~Hipokrates

Troska o zdrowie jest jedną z form przedłużenia życia w dobrym zdrowiu. Łatwo jest dbać o swoje zdrowie wiedząc jak to robić. Dlatego redakcja wprowadziła rubrykę zdrowie, aby zadbać o zdrowie swoich czytelników.

**„Prowadzę tę rubrykę od wielu lat albowiem wychodzę z założenia, że jeśli lecę chorego to pomagam mu dzisiaj, ale jeśli go uczę to pomagam mu na całe życie.”**

Zdrowie, niestety, nie jest nikomu dane z góry. Trzeba je pielęgnować, trzeba o nie dbać. W czasach nieustannego pośpiechu, stresowego życia, ochrona zdrowia to jakby podróż dylizansem, który coraz dalej się oddala z punktu wyjścia, jakim były nasze urodziny. Dylizansem jadą ludzie, których nie spieszo do końca drogi. Zdrowie, jego ochrona i pielęgnacja nie znoszą szybkości, dlatego też spokojnie, bez większego hałasu udajemy się w podróż po drogach i bezdrożach zdrowego i chorego życia. Spotykajmy tam tych, luminarzy, którzy dla naszego zdrowia czynią dużo, niekiedy najwięcej, bo ratują nasze życie, lekarzy którzy uprawiają sztukę leczenia posługując się w niej wszystkimi dostępnymi atrybutami najnowocześniejszej wiedzy, aparatury i doświadczenia. Technika medyczna to nie wszystko. Potrzebna jest wiedza nie tylko lekarzy ale i ogółu społeczeństwa.

Przeciętnego człowieka śladowa jest wiedza o możliwościach, jakie w zakresie chorób serca wiązać może z technikami kardiologii inwazyjnej. Technika niech sobie się rozwija a my starajmy się, aby nie trzeba było korzystać z techniki medycznej, a jeśli to już w ostateczności. Najbardziej zagrożone nasze życie jest z powodu chorób serca i nowotworów. Chciałbym podać kilka informacji o prewencji chorób krążenia.

Zmiany anatomiczne, które powstają w sercu zależnie od postępującego wieku mają stanowić podłoże rozwoju odpowiednio procesów patologicznych, charakterystycznych dla osób w starszym wieku w organizmie ludzkim, także w sercu istnieją pewne uwarunkowania, prawdopodobnie genetyczne, które z biegiem lat mogą doprowadzić do nieprawidłowości w strukturach. Należy do nich między innymi zjawisko apoptozy, czyli zaprogramowanej śmierci komórki. Może ona rozwijać się już w młodości, co świadczyłoby o zakodowanej w genach, polegające na obumieraniu komórek narządów w odpowiednim zakodowanym genetycznie czasie. W starzejącym się sercu mogą współistnieć prawidłowe zmiany charakterystyczne dla danego wieku oraz związanym z nałożeniem się procesów patologicznych. Z tego wynika, że długość życia uwarunkowana jest genetycznie ale czynniki środowiskowe też wpływają na czas trwania życia.

Szereg doniesień naukowych wskazuje, że długość życia zależna jest od przemian metabolicznych. Nasilenie tych przemian uszkadzają organizm, co z wiekiem sprzyja rozwojowi chorób i skróceniu życia. Szczególną rolę odgrywa żywienie, nadmiar kalorii pobudza przemiany metaboliczne i nadprodukcje endogennych wolnych rodników, natomiast restrykcyjna dieta zmniejsza metabolizm i produkcję wolnych rodników. W wyniku ograniczenia kalorii w diecie nie tylko wydłuża się życie, ale także zmniejsza się liczba chorób związanych z postępującym wiekiem. Ograniczenia kalorycz-

ne wiąże się z redukcją masy ciała w starszym wieku jest korzystniejsze niż nadwaga. W starszym wieku obniża się głównie masa mięśniowa a zwiększa się masa tłuszczowa, częściej występują upośledzenia filtracji kłębuszków nerwowych, zwiększa się poziom cholesterolu, co prowadzi do miażdżycy, chorób serca i powstania cukrzycy typu drugiego.

### Żywienie w starszym wieku

W żywieniu w starszym wieku należy uwzględniać pewne ograniczenia związane z osłabieniem funkcji pewnych organów związanych z wiekiem jak np. osłabienie zmysłu węchu i smaku, zmniejszenie produkcji śliny, zwiększone odczuwanie pragnienia, także trudności z przeżuwaniami. Z tych powodów zaleca się, aby warzywa dobrze rozdrobnić, pić soki owocowe, kleiki, kasze jaglane, chleb razowy, pieczywo chrupkie, kremy z jarzyn, zupy jarzynowe a także stosować przyprawy ziołowe. Należy także o ile nie ma przeciwwskazań (np. niewydolność serca) pić odpowiednią ilość herbaty ziołowej, owocowej, wody mineralnej. Powinno się znacznie ograniczyć lub nawet wykluczyć z pożywienia niedojrzałe owoce, ciasta, sery żółte, jajka i słodkie pieczywo. Do surówek i zup najlepiej stosować oleje tłoczone na zimno, a zwłaszcza oliwę z oliwek, sos sojowy (źródło witaminy B12). Chleb razowy najlepiej smarować jak namawiają dietetycy niewielką ilością masła zmieszanego z olejem tłoczonym na zimno tzw. pasty. Przynajmniej jeden do dwóch razy w tygodniu należy spożywać ryby z chrzanem, czosnkiem a także często jabłka ze skórką, brązowy ryż, otręby owsiane, które są dobrym źródłem błonnika działającego przeciwmiażdżycowo. Zwiększenia podaży wapnia u starych osób (800-1000g/d) budzi kontrowersje gdyż wysoki dowóz wapnia nie jest w stanie zapobiec utracie masy kości, czyli osteoporozie. W przypadku niskiego dowozu wapnia do młodej osoby absorpcja wapnia zwiększa się o 55% a u starszych tylko 14%, dlatego też ważniejsze jest żywienie pełnowartościowe, bogate w zielone warzywa, mleka zwłaszcza zsiadłe, kiełki, nasiona, pestki, orzechy. W profilaktyce osteoporozы istotne znaczenie ma ograniczenie spożywania produktów zakwaszających organizm, takie jak nadmierne ilości białka zwierzęcego, cukrów prostych. Surowe warzywa i owoce posiadają w żywieniu starszych osób niedocenioną wartość gdyż charakteryzują się wielokierunkowym, korzystnym oddziaływaniem na organizm a mianowicie:

- alkalizują, zapobiegają m.in. odwapnianiu
- dostarczają błonnika regulującego przemianę cholesterolu, a także ułatwiają wypróżnienie
- są źródłem biokatalizatorów (witamin i mikroelementów) usprawniających przemianę biochemiczną
- dostarczają szereg bioaktywnych substancji chemicznych, co wiąże się z wystąpieniem chorób sercowo-naczyniowych, zwyrodnieniowych, nowotworowych, przeciwzakrzepowych, regulują ciśnienie krwi, poziom cholesterolu i poziom cukru.

Najwięcej antyoksydantów zawierają warzywa i owoce o intensywnych kolorach jak brokuły, kapusta, marchew, szpinak, czerwona cebula, jagody, pomidory.

Amerykańska narodowa Akademia zaleca spożywanie dwóch owoców i trzech jarzyn dziennie. Szczególną uwagę należy zwracać na urozmaicenie pożywienia, jeść raczej często w niewielkich ilościach, długo żuć, spożywać pokarmy świeże w naturalnej postaci, jak najmniej przetworzone, jarzyny gotować krótko, najlepiej na parze.

Ograniczenia – zaprzestanie palenia papierosów, ograniczenia spożywania alkoholu, ograniczyć spożywanie soli i cukru, kontrola i leczenie nadciśnienia tętniczego.

Przedstawione propozycje zdrowego żywienia mają coraz więcej zwolenników i są przedmiotem żmudnych badań naukowców. Przedstawiłem jeden z głównych czynników, który ma duży wpływ na proces starzenia się i powstawania chorób sercowo-naczyniowych. Jest tych czynników jeszcze wiele, w prewencji chorób cywilizacyjnych. Jak to wszystko dobrze wykonać? Ale starać się trzeba!

Piotr Białokozowicz

## WETERANI I ŚWIAT

NAJDZIWNIEJSZE WYBORY  
PREZYDENCKIE W HISTORII  
USA.

Amerykane często podkreślają, że mają jedyny taki ale bardzo stabilny system wyborów prezydenckich. Tymczasem historia wykazuje, że w niektórych wyborach miały miejsce bardzo dziwne zdarzenia. Oto niektóre przykłady.

Już pięciokrotnie zdarzyło się, że kandydat, który w głosowaniu powszechnym dostał mniejszą ilość głosów od swego głównego rywala wygrywał wybory. Ostatni raz zdarzyło się w wyborach 2016 r, kiedy obecny prezydent Donald Trump w głosowaniu powszechnym otrzymał o 2,9 mln głosów mniej od swej rywalki Hillary Clinton a mimo to on zasiadł na fotelu prezydenckim. Wynika to stąd, że prezydenta wybiera Kolegium Elektorskie złożone z 538 członków. Każdy stan ma liczbę elektorów proporcjonalną do liczby mieszkańców. Ponieważ małych stanów jest więcej niż dużych one mają decydujący głos w wyborze prezydenta.

W wyborach prezydenckich w 1872 r. starli się dwaj główni rywale Ulysses Grant i Horace Greeley. Ten ostatni jednak zmarł zanim doszło do głosowania w Kolegium Elektorskim. Grant wspaniałomyślnie wziął udział w pogrzebie swego rywala.

W 1948 demokracja Harry Truman nie czekając na wyniki wyborów w Kalifornii położył się spać w przekonaniu, że przegrał wybory z republikańskim rywalem Thomasem E. Dewey'em. Truman obudzony został rano z radośną wiadomością, że jednak został zwycięzcą. Prasa amerykańska też była przekonana o porażce Trumana. Amerykę obiegło zdjęcie prezydenta Trumana triumfalnie trzymającego w ręku egzemplarz dziennika „Chicago Daily Tribune” z mocno wyeksponowanym na pierwszej stronie tytułem: „Dewey zwycięża Trumana”.

W 1960 r. wyrównaną walkę wyborczą stoczyli demokracja John F. Kennedy i republikanin ówczesny wiceprezydent USA Richard Nixon. Media amerykańskie były podzielone w prognozach, który z nich będzie zwycięzcą. Ostatecznie spośród 69 mln. ówczesnych wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu, Kennedy uzyskał zaledwie 119 000 głosów więcej od Nixona.

Wybory prezydenckie w roku 2000 były jedne z najbardziej kontrowersyjnych w historii Stanów Zjednoczonych. Starli się wówczas kandydat republikanów George W. Bush i kandydat demokratów Al Gore. Powstało takie zamieszanie odnośnie wyniku wyborów, że Amerykanie dowiedzieli się kto został zwycięzcą dopiero ponad miesiąc po wyborach. Zamieszanie powstało przy liczeniu głosów na Florydzie. Zaczęto tam przeliczać wszystkie głosy ręcznie aż do chwili, gdy Sąd Najwyższy USA uznał to za niekonstytucyjne i uznał George'a W. Bush'a za zwycięzcę w tym stanie. W sumie w wyborach prezydenckich 2000 r. Bush uzyskał ponad pół miliona głosów mniej od Gore'a, jednak uzyskał więcej głosów od swego rywala w 30 stanach i w Kolegium Elektorskim miał o 5 głosów więcej od Al Gore'a.

Krytycy amerykańskiego systemu wyboru prezydenta uważają, że nie jest on zgodny z demokratycznymi zasadami, że to wyborcy w głosowaniu powszechnym decydują o tym kto zasiądzie na fotelu prezydenckim w Gabinetie Ovalnym Białego Domu. Wszelkie dotychczasowe próby zmiany systemu na bardziej demokratyczny zakończyły się niepowodzeniem. Wymagałoby to zmiany konstytucji. A przy zmianie konstytucji decydują stany, a małych stanów, które są faworyzowane przez obecny system wyboru prezydenta jest więcej niż stanów dużych.

*Prof. dr hab. Longin Pastusiak\**

Autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, b. posłem na Sejm (1993-2001) i b. marszałkiem Senatu (2001-2005).

## ROZMAITOŚCI KULTURALNE

## Kącik „życie poezją malowane”



Wiersz jest nad czas i nad śmierć  
– Michał Anioł



pod redakcją  
mgr Stanisław GARBALIŃSKIEJ

## LUTY 2020

11.02.

– Światowy Dzień Chorego

14.02.

– Dzień Zakochanych (Walentynki)

21.02.1936 r.

– Uruchomienie kolejki linowej na Kasprowy Wierch

## ZŁOTA MYŚL

Niczego w życiu nie należy się bać, należy to tylko zrozumieć.

– Maria Skłodowska - Curie

## NIE WIEM JAK TO SIĘ STAŁO

Jesteś cudownym marzeniem,  
Przy tobie każda moja myśl.  
Jesteś moim natchnieniem,  
Na wczoraj, jutro i dziś.

Nie wiem jak to się stało,  
Że w myślach rozmawiam z Tobą.  
Serce się tak rozśpiewało,  
Że czasem nie bywa sobą.

W ogrodzie moich marzeń  
Jesteś czerwoną różą,  
Dając tyle wzruszeń,  
Które serdecznie kuszą.

Może los będzie nam łaskawy  
I spełnią się nasze marzenia.  
Przyjeżdżasz do Warszawy  
Dopełnić los przeznaczenia.

Symfonia serc miłości  
To najwspanialszy utwór świata.  
Nie żałuj więc czułości,  
Niech szczęścia brzmi sonata.

- Stanisław Domagała z tomiku „Na Jurajskim Szlaku”

## CZY MOŻNA TYLKO PRACĄ ŻYĆ?

Czy można tylko pracą żyć?  
O MIŁOŚCI od świata śnić?  
Można! Gdy LOS drwi z człowieka,  
Który tylko pracuje i na MIŁOŚĆ czeka!  
MIŁOŚĆ z Nieba nie spada!  
Jaka więc jest rada?  
Pracuj krócej i lepiej!  
Czas jest potrzebny  
Na słodycz, serdeczności  
Aby przejść przez życie  
W SZCZĘŚCIU i MIŁOŚCI!  
A Nie – w wypracowanej SAMOTNOŚCI!  
- Stanisława Garbalińska z tomiku „Dotyk Życia”

## Z KSIĘGI AFORYZMÓW – MIŁOŚĆ

Miłość, na oko łagodna, w istocie bywa jak pantera głodna!  
I chociaż ślepa, drogi przyjacielu, najkrótszą drogą podąża do celu.  
- William Shakespeare

## UŚMIECHNIJ SIĘ ...

Wywiad z czołowym sprinterem : - Kto odkrył Pański talent?  
- Rodzice. Przybiegłem do kuchni na jedzenie przed kotem.



**Z żałobnej karty**

*Spieszmy się kochać ludzi  
tak szybko odchodzą...*

*Ks. Jan Twardowski*

**PLK GRZEGORZ WOJ-  
NOWSKI S. HENRYKA**  
(22.10.1961-21.12.2019.).



Urodził się w Dzierzgoniu (aktualnie pow. sztumski, woj. pomorskie). Służbę wojskową rozpoczął 15 września 1980 r. wstępując ochotniczo do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w podwarszawskim Zegrzu, którą ukończył 30 sierpnia 1984 roku uzyskując pierwszy stopień oficerski podporucznika.

Od pierwszego stanowiska służbowego – dowódcy plutonu i później zastępcy Komendanta Szkoły Podoficerskiej Służby Zasadniczej w 9 pułku łączności WOW wykazywał wysokie umiejętności fachowe i przykładowe walory żołnierskie. Skutkiem tego było skierowanie na wojskowe studia magisterskie, po ukończeniu których w wyznaczony był na kolejne wyższe stanowiska służbowe, w tym: redaktora tygodnika WOW „Głos Żołnierza”, a potem w Departamencie Kadr MON i w Generalnym Zarządzie Zasobów Osobowych Sztabu Generalnego WP, w komórkach organizacyjnych Rozmieszczenia Kadr Wojsk Lądowych, Służby Poza Granicami Państwa czy Zespole ds. Służby w Międzynarodowych Strukturach Wojskowych. Wykonywał też zadania w Dowództwie Wojsk Lądowych i Departamencie Spraw Socjalnych MON. Kontynuował przy tym swoją edukację kończąc studia podyplomowe oraz specjalistyczne kursy doskonalące.

Zawodową służbę wojskową zakończył 31 stycznia 2015 roku. Za wzorowe jej pełnienie mianowany był na kolejne stopnie oficerskie - do pułkownika włącznie oraz wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotymi Medalami „Za Zasługi dla Obronności Kraju” i „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” oraz „Wojskowym Krzyżem Zasługi” i „Me-

dalem Srebrnym za Długoletnią Służbę”. Swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystywał jeszcze potem kontynuując pracę zawodową w Wydziale Współpracy Cywilno-Wojskowej Dowództwa 16 Dywizji Zmechanizowanej. Przed zakończeniu służby wojskowej, w poczuciu potrzeby społecznej aktywności wstąpił do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. I na tym polu potwierdzał swoje zaangażowanie dając temu wyraz przede wszystkim podczas zebrań członków koła i koleżeńskich spotkań, za co był niezmiernie lubiany i szanowany w naszym środowisku. W uznaniu zasług, szczególnie na rzecz integracji środowisk wojskowych uhonorowany został nadaniem organizacyjnych wyróżnień związkowych.

Grzegorz Wojnowski był człowiekiem bardzo skromnym, pełnym życzliwości wobec innych. Przez całe swoje życie kierował się uniwersalnymi zasadami poszanowania ludzi, ich pracy oraz służenia ogólnemu dobru.

Z należnym szacunkiem respektował służbowe starszeństwo. Był wymagającym, ale i sprawiedliwym przełożonym dając podwładnym przykład właściwego postępowania, żołnierskiej postawy i lojalności. Zawsze pełen życia optymizmu, posiadał dar zjednywania sobie ludzi.

W duchu dbałości o rodzinne dobro, dążył do utrzymania wzajemnie serdecznych więzi oraz partnerskich relacji będąc troskliwym mężem i ojcem.

Zarząd Koła Nr 29 wielokrotnie doznał z Jego strony prawdziwie koleżeńskiej serdeczności i pomocy. Dane nam było również usłyszeć od Niego wyrazy poparcia dla naszej społecznej działalności w ramach funkcyjnych obowiązków związkowych.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się z udziałem honorowej asysty i orkiestry wojskowej w Legionowie. Podczas ceremonii żałobnej stosowną homilię wygłosił ks. gen. bryg. Sławomir ŻARSKI. Z odnośną laudacją wystąpił Prezes Koła wspominając najważniejsze momenty życia zmarłego, zwłaszcza tego żołnierskiego oraz złożył Jego najbliższym serdeczne wyrazy współczucia.

**Stanisław Medyński**

**Ppłk Mieczysław Łucarz**  
(08.10.1932 r. – 22.04.2019 r.)

25 kwietnia 2019 r. na cmentarzu parafialnym w Busku-Zdroju pożegnaliśmy ppłk. Mieczysława Łuczarsa, który zmarł - po krótkotrwałej chorobie - 22 kwietnia 2019 r.

Podpułkownik Mieczysław Łucarz urodził się 8 października 1932 r. w Budziskach w województwie świętokrzyskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej, a następnie Liceum Ogólnokształcącego, wstąpił w 1951 roku do Oficerskiej Szkoły Piechoty nr 1 we Wrocławiu. W sierpniu 1954 r. został mianowany do stopnia podporucznika i skierowany do 55 Pułku Zmechanizowanego w Braniewie. Zawodową służbę wojskową pełnił do czerwca 1991 r., zajmując podczas 38-letniej służby szereg odpowiedzialnych stanowisk w pionie logistycznym oraz awansując do stopnia podpułkownika WP. Najdłużej (16 lat), pracował na stanowisku kwatermistrza w 21 Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnym w Busku-Zdroju. We wrześniu 1994 r. wstąpił do Koła nr 5 ZŻWP w Busku-Zdroju. Od początku włączył się aktywnie do pracy społecznej. Był członkiem Zarządu Koła, a przez kilkanaście lat pełnił - wywiązując się z niej doskonale - funkcję skarbnika. Podpułkownik Mieczysław Łucarz za dokonania w służbie, był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi: m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zasługi dla Obronności Kraju oraz Odznaką Honorową ZŻWP i krzyżami za zasługi dla ZŻWP.

Zmarłego śp. Mieczysława licznie żegnali koleżanki i koledzy z Koła nr 5 w Busku-Zdroju oraz poczet sztandarowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Chorążym pocztu był kol. mł. chor. Stanisław Prażuch asystowali mu harcerze z Hufca w Busku-Zdroju wraz z Zastępcą Komendanta Hufca Adamem Gadawskim. W pogrzebie wzięło udział 11 harcerzy, którzy nieśli poduszki z odznaczeniami. Przy trumnie stanęli płk Zdzisław Legwant, ppłk Stanisław Kozioł, mjr Stanisław Niepsuj oraz st. chor. sztab. Wiesław Kasza.

W uroczystości pogrzebowej uczestniczyła żona Danuta, z którą zmarły przeżył 68 lat, syn Leszek z żoną i

dziećmi oraz ukochana wnuczka Kasia. Liczny udział w pogrzebie wzięli: rodzina, sąsiedzi, znajomi oraz pracownicy 21 Wojskowego Szpitala Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnego w Busku-Zdroju. Mszę świętą celebrował ks. Marian Janik - proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Busku-Zdroju. Słowa pożegnania wygłosili: Krzysztof Jachym - Zastępca Dyrektora 21 WSZU-R w Busku-Zdroju, ppłk Stanisław Kozioł - Prezes Koła nr 5 ZŻWP w Busku-Zdroju oraz Sabina Andruszko - Wiceprezes do Spraw Socjalno-Zdrowotnych Świętokrzyskiego Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach, członek Komisji Zdrowotnej Zarządu Głównego ZŻWP. Wszyscy podkreślali wyjątkowe zalety Zmarłego, a w szczególności: życzliwość, koleżeńskość, znajomość problematyki i fachowość. Zawsze można było liczyć na Jego pomoc, jako starszego kolegi i pracownika - mówił Dyrektor Krzysztof Jachym. Kolega Prezes ppłk Stanisław Kozioł podkreślał Jego zaangażowanie w pracy dla członków Koła oraz solidność jako kilkunastoletniego skarbnika, a także systematyczność, obowiązkowość, punktualność, elegancję i poczucie patriotyzmu. Żegnająca Go w imieniu własnym oraz w imieniu Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego - Kol. Sabina Andruszko powiedziała „Praca z Tobą, była dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem. Należałeś do grona tych żołnierzy, którzy posiadali wielką charyzmę. Przy swojej ogromnej wiedzy, niezachwianej postawie prawdziwego, twardego żołnierza, byłeś człowiekiem skromnym, pełnym życzliwości i szczerym”. Dodała ponadto „Byłeś niezmiernie lubiany i szanowany w środowisku żołnierskim. Zawsze udzielałeś pomocy i życiowych rad. Kierowałeś się uniwersalnymi zasadami poszanowania ludzi i ich pracy oraz zasadzie służenia ogólnemu dobru. W duchu dbałości o rodzinne dobro, dążyłeś do utrzymania wzajemnych serdecznych więzi oraz partnerskich relacji. Byłeś – Zmarły Przyjacielu - kochającym i troskliwym dziadkiem oraz pradziadkiem”.

**Cześć Twojej Pamięci!**  
**Sabina Andruszko**

Kraina geograf. w Rumunii		Japoński pancernik z II wojny światowej	Przedmiot, eksponat, rzecz	Szkocka spódniczka		Powieść J.I. Krąszewskiego		Krzysztof, polityk lewicowy	19	Rodzaj alkoholu	Coś niepospolitego		Rodzima agencja informacyjna		Grupa muz., wykonuje poezję śpiewaną
	2							Błąd serwisowy		Lubi małą czarną	Skwar			15	
Lud germański		Służba bezpieczeństwa NRD	7	Wasal	1		17				Doris, amer. aktorka i piosenkarka				Płak z rodziny czubaczy
				Rodzaj kawy							Orzeszki ziemne	4			
Rudel				13	Starogrecki statek	21				5	Zrzesza producentów ropy naft.	Pacjentka dla egzorcysty	Bojaźń	14	
Kły jelenia			20		Zwierciadła	Dobra, dobytek	Dobry na frasunek	Jedna z Wysp Dziewiczych	9						
								Dopływ Peczory			Wiązka	12			
Broń osobista	Nic im nie stoi i nic im nie wisi	8	Reżyser „Perły w koronie”	Prze-słodzona herbata		Brat Abła		Strój Hinduski							
Gra jednoczesna w szachach		Ma cechy makaronu i kaszy								Element hamulca	Wart pałaca		Liga Obrony Kraju	3	Stwosz, rzeźbiarz
							6			Herb szlachecki					10
Mieszkają w Madrycie		Typ psa, też myśliwskiego								Składa się z daktyla i trocheja					
			16				11			Kandy-zowana skórka z owoców		18			

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Rozwiązanie krzyżówki nr 12-2019 zawiera hasło: „Zimowy odpoczynek”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Andrzej Góralczyk** – Kraków, **Kazimierz Kiełtyka** – Stargard, **Eugeniusz Kotwica** – Gniezno

**Gratulujemy!**

#### REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Email: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor Naczelny: Marek Bielec tel. 727 008 107 (wt. śr. czw.)

Sekretarz Redakcji: Radosław Kurek tel. 727 008 000 (wt. śr. czw., 9.00 14.00)

Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: KRA-BOX

Fotoreporter: Alina Nowacka

#### RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rózbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński

#### ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

www.zzwp.pl

Email: zzwp@op.pl

Prezes Związku: MAREK BIELEC

Sekretarz Generalny: Henryk Budzyński

#### WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA W ROKU 2020 GWIR SP. Z O.O.

Adres do korespondencji: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Konto Bankowe: 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980

Prenumerata: Teresa Grabowska-Mól, Tel. 727 008 105

Druk i oprawa: Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94b.

Tel./fax: 22 615 21 61, e mail: biuro@kra-box.pl

Copyright GWIR spółka z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Dalsze rozpowszechnianie, powielanie aktualnych i archiwalnych materiałów opublikowanych w „Głosie Weterana i Rezerwisty” bez zgody Wydawcy jest nielegalne i zabronione.

#### Prenumerata:

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych, Kół oraz indywidualnie.

Oplaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 10 zł.

W prenumeracie zbiorowej: 2-3 egz. miesięcznie – 8 zł.,

4 egz. i więcej miesięcznie – 7 zł.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.

## OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ CZŁONKÓW KÓŁ Nr 7 i 14 W INOWROCŁAWIU



Członkowie Kół nr 7 i 14 ZZWP w Inowrocławiu w dniu 08 listopada 2019 roku wspólnie z młodzieżą szkolną Szkoły Podstawowej nr 8 im. Kujawskiego Pułku Artylerii Lekkiej oraz zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz Inowrocławia, jednostek wojskowych, przedstawiciel Zarządu ZZWP z Bydgoszczy, członkowie Koła 7 i 14, przedstawiciele Rady Rodziców oraz mediów.

W trakcie spotkania Wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP Wojciech Wałęsa wspólnie z Prezesem Koła nr 7 Lechem Murawskim odznaczyli Krzyżem Złotym z Gwiazdą „Za zasługi dla ZZWP” Zbigniewa Dorosa, Krzyżem Srebrnym „Za zasługi dla ZZWP” Bogdana Kopycioka, Andrzeja Piotrowskiego, Jana Sójkowskiego, Krzyżem Brązowym „Za zasługi dla ZZWP” Kazimierza Michalczyka, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla ZZWP” Zbigniewa Godynia, Józefa Łukaszelewskiego oraz Lesława Przybysza.

Po oficjalnych uroczystościach, wszyscy zgromadzeni goście oraz młodzież szkolna wysłuchali części artystycznej przygotowanej przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 8 poświęconą odzyskaniu Niepodległości przez Polskę.

Podczas uroczystości odbyło się również podsumowanie konkursu wiedzy o Patronie szkoły. Nagrodzone osoby to:

I miejsce Martyna Lewandowska, II miejsce Zuzanna Gorzkiewicz, III miejsce Michał Frączczak, trzy równorzędne wyróżnienia: Dominika Malczyk, Marta Powalska, Magdalena Sypniewska

W konkursie piosenki żołnierskiej i patriotycznej nagrody zwycięzcom wręczyli Wiceprezes ZW ZZWP Wojciech Wałęsa, Prezes Koła



nr 7 Lech Murawski, Przewodniczący Rady Miasta Inowrocławia Tomasz Marcinkowski, Zastępca Prezydenta Miasta Inowrocławia Wojciech Piniewski.

W dniu 11 listopada 2019 roku członkowie Kół nr 7, 14 i sympatycy uczestniczyli w manifestacji patriotycznej pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich, gdzie w samo południe zgromadzeni zaśpiewali hymn państwowy, przyłączając się do ogólnopolskiej akcji śpiewania Mazurka Dąbrowskiego. Podczas uroczystości patriotycznej odbył się apel pamięci i oddano salwę honorową. Następnie delegacje ZZWP złożyły wiązanki kwiatów pod obeliskiem.

**Andrzej Dargacz**

**Zdjęcia: Mieczysław Kaminski**

## PLESZEWSKI OPLĄTEK Z MEDALAMI



foto.1 (P. Fehler) /0472/ W byłym kasynie wojskowym do wigilii zasiadło 130. członków LOK i byłych żołnierzy.

Kolację wigilijną połączoną z wręczeniem odznaczeń zorganizowano w byłym kasynie wojskowym dla 130. członków Ligi Obrony Kraju i Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Pleszewie Wspólna wigilia LOK i ZZWP stała się w Pleszewie już tradycją. W tym roku po raz pierwszy połączono wieczerę wigilijną z ceremonią wręczenia odznaczeń byłym żołnierzom, członkom LOK i gościom.

Medale za „Zasługi dla LOK” nadane przez Radę Krajową Ligi Obrony Kraju otrzymali kapitan Jacek Tomczak oraz młodszy chorąży Jan Tyl. Rada Główna Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów nadała medal honorowy porucznikowi Tadeuszowi Rakowi. Z kolei medal 75-lecia LOK otrzymał Krystian Piasecki. Czterech innych uczestników wieczerzy otrzymało medale 100-lecia od-



foto.2 (P. Fehler) /0518/ Ewangelię odczytał ks. dr Jarosław Jasianek a życzenia uczestnikom wieczerzy wigilijnej złożyli prezes Jacek Przepierki i płk Ryszard Wiliński.

zyskania niepodległości: ks. dr Jarosław Jasianek, Tadeusz Mostowiak, Andrzej Knast i Michał Karalus.

Tradycyjną modlitwę z okazji wigilii wygłosił kapelan LOK ks. dr Jasianek a po złożeniu świątecznych życzeń przez obu prezesów: LOK Jacka Przepierskiego i koła nr 4 ZZWP pułkownika Ryszarda Wilińskiego, uczestnicy wieczerzy przełamali się opłatkiem. Potem na wigilijnym stole pojawiły się tradycyjne potrawy: krem grzybowy, karp smażony z ziemniakami, pierogi z grzybami, barszcz czerwony, kapusta z grochem, śledź w śmietanie a nawet sałatka jarzynowa, kurczak w galarecie a nawet ciasto, kawa i herbata.

Do późnych godzin wieczornych kasynowi goście wspominali te radosne i smutne wigilie, lata świetności garnizonu pleszewskiego i nie ukrywali, że z obawą oczekują nadejścia 2020 roku.

**Jacek Tomczak**

# XI Turniej Strzelecki Emerytów i Rencistów Mundurowych w Słupsku

W sobotę 19.10.2019 r. w Słupsku na strzelnicy miejskiej GRYF odbył się „XI Turniej Strzelecki Emerytów i Rencistów Mundurowych” zorganizowany przez Zarząd Koła Terenowego Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej w Słupsku. W Turnieju brało udział 9 drużyn ze Stowarzyszeń Policji, Służby Więziennej i Wojska Polskiego.

Z wielką radością i dumą ogłaszam krajowi i światu, że nasi koleodzy wywalczyli czołowe lokaty w tym Turnieju i tak:

## Drużynowo:

- I miejsce- zespół ZR ZŻWP w Słupsku w składzie: kol. Grochowski /koło nr 1/; kol. Wilkowski /koło nr 1/;kol. Suliga /koło nr 2./
- II miejsce- zespół Stowarzyszenia Przyjaciół 28 splm w składzie: kol. Olszewski, kol. Szmagliński; kol. Kuras.

III miejsce- zespół koła nr 4 ZŻWP im. 28 splm Redzikowo w składzie: kol. Olszewski; kol. Hulak; kol. Kuras.

## Indywidualnie:

- II miejsce - kol. Grochowski Janusz koło nr 1 ZŻWP
- III miejsce - kol. Szmagliński Kazimierz -SP 28 splm

Wszystkim uczestnikom za udział i godne reprezentowanie naszego Związku po żołniersku dziękuję, a zdobywcom czołowych miejsc, którzy wywalczyli medale, dyplomy i puchary bardzo serdecznie w imieniu prezydium ZR ZŻWP GRATULUJĘ!!!

Wielkie słowo DZIĘKUJE przekazuję dla I Wiceprezesa ZR ZŻWP kol. płk Jankowi Karasiowi za wzorowe i przykładowe wykonywanie funkcji głównego sędziego.

**Romuald DETMER**



## WYTYCZNE DO PRZESYŁANYCH MATERIAŁÓW.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby opublikować swój artykuł w miesięczniku „Głos Weterana i Rezerwisty”.

Przy pisaniu artykułów należy kierować się następującymi zasadami:

1. Artykuł powinien być zapisany w programie Word for Windows, format RTF, DOC, lub DOCX, czcionka Arial, wielkości 12, z akapitami, bez specjalnych wyróżnień, dostarczony do redakcji w formie elektronicznej pocztą, elektroniczną na adres: rezerwaglos@poczta.onet.pl lub przy braku możliwości pocztą tradycyjną w formie wydruku z komputera.
2. Artykuły w formie rękopisu lub maszynopisu wymagające przepisania na komputerze będą opracowywane odrębnie i mogą ukazywać się z opóźnieniem.
3. W przypadku załączenia fotografii, rycin (schematów, tabel, diagramów) należy podać ich źródło, autora i przesłać w odrębnym pliku w jednym z wymienionych formatów: TIFF, JPG o rozdzielczości 300 dpi. Zdjęć nie należy zamieszczać bezpośrednio w tekście. Artykuły ze zdjęciami w tekście będą

odsyłane do poprawy. W razie nadsyłania zdjęć należy podać imię i nazwisko autora lub jego źródło. Praca powinna mieć tytuł i być podpisana imieniem i nazwiskiem autora.

4. Przesłany artykuł będzie podlegał ocenie merytorycznej.
5. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach ewentualnych poprawek redaktorskich, w tym skracania, zmiany tytułów, wprowadzania śródtytułów.
6. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów.
7. Redakcja GWiR i wydawca nie zwracają kosztów poniesionych przez autora ani nie płać za przesłane materiały.
8. Opinie wyrażane w artykułach są publikowane na wyłączną odpowiedzialność autorów. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje prawne wykorzystania jakichkolwiek nieprawdziwych i nieścisłych informacji.
9. W razie przesłania artykułu autorstwa innej osoby niż jego nadawca należy dołączyć zgodę autora (autora zdjęć) na publikację i wykorzystanie zdjęć. W przypadku braku takiej zgody redakcja może odmówić publikacji.